Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VIII | Kraków, piątek 10 sierpnia 1956 | Nr 190 (2460)

Z kraju i ze świata

PRZEDSTAWICIELE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH MAROKA PRZYBYLI DO POZNANIA

POZNAŃ

9 bm. przybyli do Poznania, bawiący od kilku dni w naszym kraju na zaproszenie CRZZ, przedstawiciele związków zawodowych Maroka. Goście z północnej Afryki przed przybyciem do Poznania zwiedzili Warszawę, Łódź i Stalinogród.

W czasie swego pobytu w Poznaniu związkowcy marokańscy zwiedzą szereg poznańskich zakładów pracy.

*

NIECODZIENNE PRZESTĘPSTWO W DREZDEŃSKIEJ GALERII OBRAZÓW

BERLIN

W Galerii Drezdeńskiej dokonano kilka dni temu niezwykłego przestępstwa. Nieznany sprawca uszkodził obraz wybitnego malarza włoskiego Guido Reni przedstawiający Wenus z amorem. Obraz ten został w kilkunastu miejscach pocięty nożem. Dzieło Reni'ego należało do obrazów uratowanych z Galerii Drezdeńskiej przez wojska radzieckie.

*

123 DNI BEZ JEDZENIA

PARYŻ

Młody fakir brazylijski pobił nowy rekord świata, pozostając przez 123 dni w zamkniętej skrzyni bez jedzenia. Poprzedni rekord należał do fakira francuskiego i wynosił 115 dni.

VIII sesja Zgromadzenia Ogólnego Międzynarodowego Komitetu Radiokomunikacyjnego rozpoczęła obrady

WARSZAWA

9 bm. w godzinach porannych w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczęła obrady VIII sesja Zgromadzenia Ogólnego Międzynarodowego Doradczego Komitetu Radiokomunikacyjnego (CCIR). Sesja trwać będzie do 13 września br.

CCIR jest jednym z trzech Doradczych Komitetów Międzynarodowego Związku Telekomunikacyjnego (UIT) — organizacji wyspecjalizowanej w ONZ. Zadaniem CCIR jest badanie w skali światowej zagadnień naukowo-technicznych i eksploatacyjnych z dziedziny radiokomunikacji.

Obrady obecnej sesji CCIR poświęcone będą węzłowym zagadnieniom z dziedziny radiokomunikacji, mającym zarówno znaczenie naukowe jak i praktyczne. Na sesji warszawskiej rozpatrywane będą przede wszystkim zagadnienia związane z rozchodzeniem się bardzo krótkich fal elektromagnetycznych. Problem ten wiąże się z dalszym rozwojem m. in. telewizji i radiowych linii komunikacyjnych.

Na VIII sesję CCIR przybyły do Warszawy delegacje z 40 krajów świata liczące łącznie ok. 500 naukowców i specjalistów z dziedziny radiokomunikacji. W sesji biorą także udział w charakterze obserwatorów przedstawiciele wielu międzynarodowych organizacji naukowych, towarzystw przemysłowych i prywatnych przedsiębiorstw radioeksploatacyjnych.

Obrady otworzył dyrektor CCIR, światowej sławy uczony holenderski — prof. dr Balthazar Van Der Pol. Powitał on wszystkich zebranych, a następnie przewodnictwo obrad objął przewodniczący delegacji polskiej na VIII sesję CCIR prof. dr Szulkin. Udzielił on głosu wiceprezesowi Rady Ministrów — Jędrychowskiemu.

Mówca powitał serdecznie wszystkich zebranych, życząc im sukcesów w obradach sesji. Następnie stwierdził: *„Naród polski pragnie trwałego i twórczego pokoju. Chce on budować swą lepszą przyszłość, rozwijać gospodarkę, podnosić dobrobyt i poziom kulturalny. Polska nie chce żyć w izolacji i nie hołduje zasadzie samowystarczalności ani w dziedzinie ekonomicznej, ani też w dziedzinie kulturalnej czy naukowej. Pragnie ona rozszerzać coraz bardziej współpracę bez ograniczeń i dyskryminacji między wszystkimi krajami, niezależnie od ustroju politycznego i społecznego"*.

Mówca wyraził opinię, iż dziełu rozwoju współpracy i przyjaźni międzynarodowej służyć mogą i powinny międzynarodowe organizacje, w tej liczbie i CCIR.

W imieniu mieszkańców stolicy Polski, uczestników sesji powitał zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej M. St. Warszawy W. Federowicz.

Następnie głos zabrał C. F. Booth przewodniczący delegacji W. Brytanii — gospodarza poprzedniej VII sesji CCIR, która obradowała w 1953 r. w Londynie.

Serdecznie podziękował za gorące i gościnne przyjęcie w Warszawie następny mówca, prof. dr B. Van Der Pol.

Omawiając sprawy organizacyjne CCIR — prof. dr Van Der Pol zakomunikował m. in. zebranym delegatom, iż wpłynęło na jego ręce zaproszenie z USA do odbycia następnej sesji CCIR w tym kraju.

W czasie obrad popołudniowych pierwszego dnia sesji omówiono szereg spraw proceduralnych. M. in. dokonano wyboru czterech wiceprzewodniczących VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego CCIR. Zostali nimi przewodniczący delegacji Francji — Bramel de Clejoul, Holandii — J. D. H. Van der Toorn, Indii — B. V. Baliga oraz ZSRR — I zastępca ministra łączności ZSRR — Z. W. Topuria.

Dokonano również wyboru członków niektórych komisji CCIR.

W dniu 10 bm. obrady sesji toczyć się będą w komisjach studiów CCIR.

Po trzytygodniowym pobycie delegacja dziennikarzy jugosłowiańskich opuściła Polskę

WARSZAWA

9 bm. opuściła Warszawę, udając się w drogę powrotną do kraju 7-osobowa delegacja dziennikarzy jugosłowiańskich, która bawiła w Polsce na zaproszenie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

W czasie blisko trzytygodniowego pobytu w naszym kraju przedstawiciele prasy jugosłowiańskiej zwiedzili ważniejsze ośrodki gospodarcze i kulturalne oraz przyjęci zostali przez prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza, sekretarza KC PZPR Fr. Mazura, ministra spraw zagranicznych A. Rapackiego oraz wiceprezesa Rady Ministrów przewodniczącego PKPG — S. Jędrychowskiego.

Odjeżdżających na dworcu głównym w Warszawie żegnali przedstawiciele dziennikarzy polskich zastępca sekretarza SDP — J. Mond, prezes RSW „Prasa" A. Rajski oraz korespondenci prasy jugosłowiańskiej w Polsce.

Obecny był również attache prasowy ambasady Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w Polsce — p. Kazimir Vidas.

Uznając pełną legalność nacjonalizacji Suezu, w trosce o pokojowe rozwiązanie sporu

rząd radziecki weźmie udział w proponowanej konferencji

MOSKWA

Agencja TASS opublikowała następujące oświadczenie rządu radzieckiego:

Dnia 3 sierpnia 1956 r. ambasador Anglii w Moskwie, pan W. Hayter wręczył ministrowi spraw zagranicznych ZSRR D. T. Szepiłowowi notę rządu angielskiego, do której dołączony był tekst oświadczenia rządów Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych w sprawach dotyczących nacjonalizacji przez Egipt Towarzystwa Kanału Sueskiego.

Powołując się na to trójstronne oświadczenie rząd angielski przekazał rządowi radzieckiemu zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji, której zwołanie zaprojektowano na dzień 16 sierpnia 1956 roku w Londynie, w celu rozpatrzenia posunięć zmierzających do zapewnienia dalszego funkcjonowania Kanału zgodnie z gwarancją zawartą w konwencji z 29 października 1888 r.

W związku z powyższym rząd ZSRR uważa za konieczne złożyć następujące oświadczenie.

Rząd radziecki nie może się zgodzić z oceną zawartą w w oświadczeniu trzech mocarstw w sprawie sytuacji w strefie Kanału Sueskiego.

Uznając prawo Egiptu jako całkowicie suwerennego i niezawisłego państwa do nacjonalizowania mienia znajdującego się pod jurysdykcją Egiptu, rządy mocarstw zachodnich usiłują jednak zakwestionować legalność dokonanego przez rząd egipski aktu nacjonalizacji Towarzystwa Kanału Sueskiego.

Oświadczenie zawiera absolutnie nieuzasadnione twierdzenie, jakoby Towarzystwo to było „instytucją międzynarodową", której statut nie może być zmieniony przez rząd egipski. Ignoruje się przy tym fakt, że Towarzystwo Kanału Sueskiego od chwili jego utworzenia — nawet według porozumienia z 1866 roku, które w stosunku do Egiptu nie było oparte na zasadzie równości prawa, — uważane było za towarzystwo egipskie, administrowane zgodnie z prawami i zwyczajami Egiptu. — **Nacjonalizacja Towarzystwa Kanału Sueskiego nie ma nic wspólnego z kwestią zapewnienia wolności żeglugi na Kanale Sueskim, którą to sprawę reguluje specjalna konwencja z roku 1888. Próby stawiania sprawy w ten sposób, że prywatne towarzystwo podlegające prawom egipskim ma być traktowane jako jakiś organ międzynarodowy zapewniający reżim żeglugi na Kanale Sueskim — są zupełnie nieuzasadnione pod względem prawnym.**

Nacjonalizacja własności przedsiębiorstw znajdujących się na terytorium tego czy innego państwa — jest zgodnie z ogólnie uznanymi zasadami prawa międzynarodowego — sprawą wewnętrzną danego państwa. Tak właśnie interpretowane były przez wszystkie państwa niejednokrotnie podejmowane w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat uchwały suwerennych państw w sprawie nacjonalizacji takiej własności, w tym również własności z udziałem kapitału zagranicznego.

W związku z tym należy również podkreślić, że Zgromadzenie Ogólne NZ w grudniu 1952 r. uchwaliło specjalną rezolucję o prawie narodów do swobodnego rozporządzania swymi bogactwami naturalnymi i zasobami. Zgromadzenie Ogólne wezwało państwa, by wstrzymywały się od działań naruszających suwerenne prawa państw pod tym względem.

Z uwagi na to rząd radziecki uważa decyzję rządu egipskiego w sprawie nacjonalizacji Towarzystwa Kanału Sueskiego za całkowicie legalny akt wypływający z praw suwerennych Egiptu.

Występując przeciwko proklamowanej przez rząd egipski nacjonalizacji Towarzystwa Kanału Sueskiego rządy Anglii i Francji motywują to okolicznością, że troszczą się o zapewnienie wolności żeglugi na Kanale Sueskim. Jednakże przejście własności byłego Towarzystwa Kanału Sueskiego w ręce państwa egipskiego nie wprowadza żadnych zmian do istniejącego reżimu żeglugi na Kanale Sueskim.

Rząd Republiki Egipskiej 1 sierpnia oświadczył oficjalnie rządowi radzieckiemu, jak również rządom wszystkich innych państw, że nacjonalizacja Towarzystwa Kanału Sueskiego w najmniejszym stopniu nie odbije się na odpowiednich zobowiązaniach międzynarodowych Egiptu i że Egipt będzie w całej rozciągłości przestrzegał wolności na Kanale Sueskim, przewidzianej w konwencji z 1888 r. Rząd Związku Radzieckiego przyjął do wiadomości to oświadczenie rządu egipskiego i uważa, że nie ma żadnych podstaw do jakiegoś zaniepokojenia pod tym względem, a to tym bardziej, że Egipt, przez którego terytorium przechodzi Kanał Sueski, jest zainteresowany w zapewnieniu normalnej żeglugi po tym Kanale w niemniejszym stopniu niż jakiekolwiek prywatne towarzystwo akcyjne i ma pod tym względem nie mniejsze możliwości.

W rzeczywistości nacjonalizacja Towarzystwa Kanału Sueskiego absolutnie nie odbiła się na normalnej żegludze statków wszystkich krajów przez Kanał Sueski, który w dalszym ciągu funkcjonuje tak samo jak przed nacjonalizacją.

Z powyższego wynika, że rząd egipski całkowicie uwzględnia ważne znaczenie wolności żeglugi na Kanale Sueskim i że obawy w związku z tym zawarte w trójstronnym oświadczeniu są nieuzasadnione. Należy podkreślić, iż zobowiązując się do respektowania wolności żeglugi na Kanale Sueskim, Egipt powziął także uchwałę w sprawie wypłaty odszkodowania właścicielom akcji towarzystwa tego kanału.

Tak więc, Egipt podjął całkowicie legalną i słuszną akcję zobowiązując się do zapewnienia normalnego funk-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dziennikarze jugosłowiańscy u premiera Cyrankiewicza

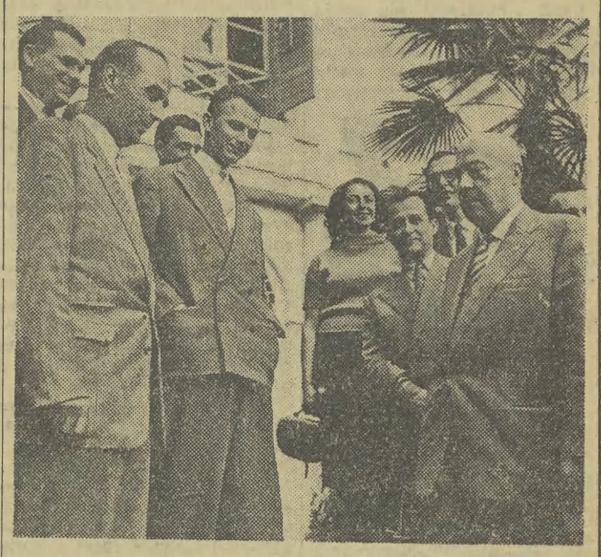

W dniu 8. VIII. 1956 r. Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął bawiących w Polsce dziennikarzy jugosłowiańskich. fot. — CAF

Towarzysz Edward Ochab wśród spółdzielców i robotników poznańskich ZISPO

POZNAŃ

8 bm. w czasie pobytu w Poznaniu I sekretarz KC PZPR Edward Ochab odwiedził w godzinach przedpołudniowych członków spółdzielni produkcyjnej w Mechlinie, pow. Śrem.

W imieniu mieszkańców gromady w serdecznych słowach powitał I sekretarza KC PZPR przewodniczący Prezydium GRN **Tadeusz Szylderowicz.** Edward Ochab zwiedził w Mechlinie poszczególne obiekty spółdzielcze, jak również przedszkole. Następnie w biurze spółdzielni, po zapoznaniu się z pracą spółdzielni, przeprowadził on serdeczną rozmowę z członkami spółdzielni na temat problemów, wynikających dla rolnictwa z uchwał VII Plenum.

Z kolei Edward Ochab udał się do członków spółdzielni pracujących przy zestawianiu stert zboża oraz do pracowników POM zatrudnionych przy maszynowym wyrywaniu lnu.

W godzinach popołudniowych I sekretarz KC PZPR w towarzystwie członków egzekutywy KW, KM i KZ PZPR udał się do zakładów ZISPO w Poznaniu, gdzie w dużej, po brzegi wypełnionej świetlicy, odbyło się spotkanie z przedstawicielami załogi.

Spotkanie zagaił I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w ZISPO **Jan Brygier,** a następnie zabrał głos, witany długotrwałymi oklaskami, I sekretarz KC PZPR Edward Ochab.

W obszernym przemówieniu omówił on najważniejsze problemy, którym poświęcone było VII Plenum oraz poinformował zebranych o posunięciach KC partii i rządu zmierzających do przyśpieszenia podniesienia stopy życiowej ludzi pracy. Edward Ochab wskazał przyczyny, które dotychczas hamowały jej wzrost i wyraził przekonanie, że program jaki postawiła przed sobą partia w zakresie wzrostu stopy życiowej w Planie 5-letnim jest realny i wykonalny.

Nawiązując do tragicznych wydarzeń poznańskich, mówca zwrócił uwagę na wnioski jakie z nich wypływają również dla organizacji partyjnej ZISPO oraz dla poznańskiej organizacji partyjnej.

W szerokiej dyskusji, jaka rozwinęła się po przemówieniu I sekretarza KC PZPR, zabierało głos ponad 20 robotników i pracowników z różnych działów zakładów ZISPO.

Dużo miejsca w dyskusji zajęło omówienie źródeł wypadków poznańskich. Wskazywano, że wyjście na ulicę robotników ZISPO było czynem niesłusznym i przynoszącym szkodę Polsce Ludowej. Na tym tle udało się wrogim elementom dokonać prowokacji. Wielu mówców wskazywało równocześnie, iż robotnicy ZISPO napotykali przed wypadkami poznańskimi na duże trudności w usuwaniu bolączek występujących w toku produkcji, w załatwianiu spraw bhp, w uregulowaniu wynagrodzeń, a także w rozstrzyganiu kłopotów bytowych.

Na zakończenie dyskusji głos zabrał ponownie I sekretarz KC PZPR Edward Ochab, który odpowiedział m. in. na pytania dyskutantów oraz wyraził przekonanie, że w trudnej pracy partii nad realizacją uchwał VII Plenum nie zabraknie poparcia i wysiłku całej klasy robotniczej naszego kraju, w tym również robotników poznańskich zakładów pracy.

Po zakończeniu spotkania E. Ochab otoczony robotnikami prowadził z nimi rozmowy. Robotnicy wyrażali zadowolenie z przybycia I sekretarza KC PZPR do ZISPO oraz dziękowali za szczere i otwarte zapoznanie ich z pracami kierownictwa partii i rządu.

Tego samego dnia w godzinach wieczornych odbyło się w Poznaniu spotkanie I sekretarza KC PZPR z działaczami Frontu Narodowego, przedstawicielami świata nauki i kultury oraz dziennikarzami.

Edward Ochab wygłosił na spotkaniu obszerne przemówienie, omawiające węzłowe zagadnienia VII Plenum oraz wynikające z uchwał Plenum problemy, interesujące szeroki aktyw Frontu Narodowego.

I sekretarz KC PZPR w swym przemówieniu uwzględnił również szerzej zagadnienie współpracy PZPR ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym, Stronnictwem Demokratycznym i wielkimi rzeszami bezpartyjnych, pracujących we Froncie Narodowym.

Po przemówieniu E. Ochaba rozwinęła się szeroka dyskusja, która trwała do późnych godzin nocnych. W dyskusji poruszono wiele problemów, dotyczących różnych dziedzin życia gospodarczego i politycznego. Na zakończenie spotkania zabrał głos jeszcze raz E. Ochab, udzielając dodatkowych wyjaśnień w sprawach poruszonych w dyskusji.

Mechanizacja podszybia w kopalniach rud żelaza

W dwóch dalszych kopalniach rud żelaza w rejonie częstochowskim — „Barbara" i „Jerzy" uruchomiono kompleksowe, całkowicie zmechanizowane podszybia i nadszybia.

Sterowanie urządzeniami tych obiektów odbywa się za pomocą sprężonego powietrza, a ruch wozów w szybie głównym — przy pomocy radzieckich maszyn wyciągowych, trzykrotnie silniejszych niż stare maszyny tego rodzaju.

Zakończenie 22 sesji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ

GENEWA

W dniu 9 bm. zakończyła się 22 sesja Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ. Zebranie plenarne przyjęło jednomyślnie większość rezolucji przygotowanych przez poszczególne komisje. Ponieważ w roku bieżącym kończy się kadencja 1/3 członków Komisji Międzynarodowego Handlu Surowcami, zebranie plenarne dokonało wyboru nowych członków. Polska, której kadencja skończyła się w roku bieżącym, została w głosowaniu ponownie wybrana 14 głosami przeciwko 4.

W swoim przemówieniu końcowym przewodniczący Rady E. Engen raz jeszcze podkreślił najważniejsze cechy obecnej sytuacji ekonomicznej świata: wzrost produkcji, zatrudnienia, wydajności pracy i konsumpcji przy równocześnie rozwierających się nożycach między poziomem produkcji i konsumpcji krajów uprzemysłowionych i krajów gospodarczo zacofanych.

Rozpoczęto budowę czwartego dziesięciotysięcznika

GDAŃSK

9 bm. w Stoczni Gdańskiej rozpoczęto budowę czwartego z kolei statku motorowego o nośności 10 tys. ton.

Na pochylni wydziału kadłubowni 2-giej stoczni, gdzie zbudowano już 3 statki tego typu: „Marceli Nowotko", „Bolesław Bierut" i trzeci „Dziesięciotysięcznik", montaż kadłuba czwartego motorowca tego typu rozpoczęto od położenia kilkunastu potężnych blach dna. Prace montażowe prowadzą zespoły mistrza Józefa **Staruszkiewicza,** a roboty spawalnicze zespoły mistrza Bogdana **Różniaka.**

„Dziesięciotysięcznik", zaprojektowany przez Centralne Biuro Konstrukcji Okrętowych, będzie statkiem oceanicznym o zasięgu pływania 20 tys. mil morskich, sile maszyn 8 tys. KM i szybkości pływania 17 węzłów (ok. 30 km na godz.).

Motorowiec będzie mógł przewozić ładunki sypkie, parowozy, wagony oraz ok. 1000 ton ładunków płynnych.

Jak zapowiadają stoczniowcy, budowa kadłuba motorowca skrócona będzie o jeden miesiąc w stosunku do czasu budowy poprzedniej jednostki tego typu.

Rzemieślnicy żywo interesują się możliwościami zakładania nowych warsztatów

WARSZAWA

Jak wynika z danych Związku Izb Rzemieślniczych oraz relacji korespondentów PAP, nie wszędzie jeszcze władze terenowe przystąpiły do realizowania polityki partii i rządu w sprawie traktowania rzemiosła jako ważnego źródła poprawy zaopatrzenia ludności, nie wszędzie nastąpiła zmiana stosunku tych władz do rzemieślników. Niemniej z całego niemal kraju napływają wiadomości o rosnącym od 2—3 miesięcy, a zwłaszcza obecnie po VII Plenum KC PZPR — zainteresowaniu możliwościami zakładania nowych placówek również i przez tych rzemieślników, którzy w latach ubiegłych zrezygnowali z prowadzenia samodzielnych warsztatów.

O tym, że szereg prezydiów terenowych rad narodowych wciąż jeszcze po staremu traktuje sprawy rzemiosła, świadczą m. in. napływające do Związku Izb Rzemieślniczych raporty o odmawianiu wydawania kart rzemieślniczych, a także o odbieraniu im lokali.

Do szeregu zakładów rzemieślniczych, w różnych miastach zgłasza się wiele osób, pragnących nauczyć się zawodu. Jak nam donoszą, liczni, starzy fachowcy, którzy dotychczas niechętnie przyjmowali uczniów, zachęceni zapowiedzią lepszych warunków i pomocą ze strony państwa więcej uwagi poświęcają wyszkoleniu nowych kadr rzemieślników. W niektórych województwach organizowane są kursy rzemieślnicze. Na przykład w woj. opolskim na 28 kursach szkoli się ponad 700 rzemieślników różnych zawodów, a w planie na bież. rok przewidziane jest zorganizowanie dalszych 20 kursów dla ok. 800 osób.

Próby nowych importowanych maszyn rolniczych

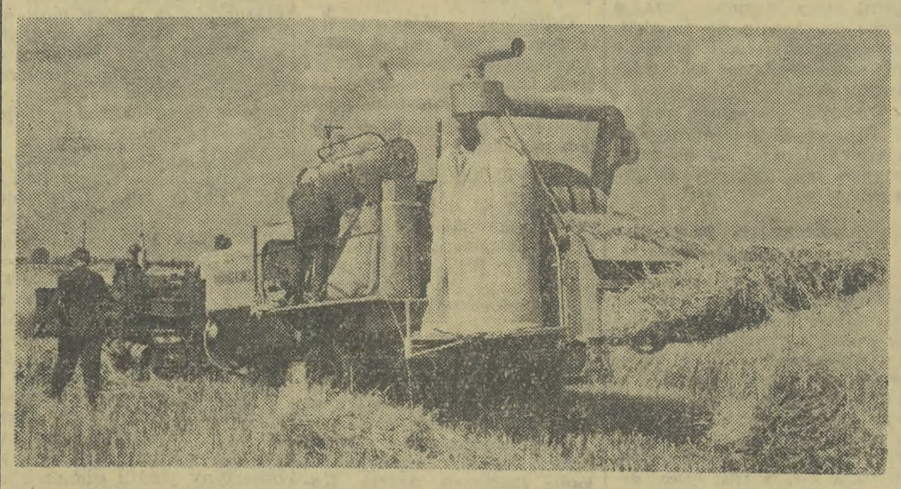

W trzech gospodarstwach rolnych Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa przeprowadzane są obecnie doświadczenia z nowymi kombajnami produkcji fabryki „Forstchrit" w Neustadt (NRD). Kombajny te są zaczepiane do ciągnika o mocy 40—60 KM w zależności warunków glebowych, rodzaju zbieranego zboża itp. Spodziewana wydajność dzienna kombajnu wyniesie 4—6 ha.

Na zdjęciu: Kombajn niemiecki typu E—162 przy pracy. CAF — fot. Kubiak

Czwarty dzień procesu

Dewiza Mazurkiewicza: „Pieniądze leżą na ulicy..."

Czwarty dzień procesu Władysława Mazurkiewicza. Tak, jak z dnia na dzień rośnie pod gmachem sądowym tłum czekających momentu wprowadzania i wyprowadzania oskarżonego, tak też z dnia na dzień rośnie zainteresowanie przebiegiem procesu zebranej na sali publiczności. Każdorazowe przesłuchanie świadków stanowi pewną zamkniętą całość. Poprzedniego dnia świadkowie opisali okoliczności usiłowanego zabójstwa na Bommerze; zeznania 17-osobowej grupy świadków stających wczoraj przed Trybunałem rzuciły snop światła na ponure morderstwa popełnione na Wiktorze Zarzeckim i Władysławie Brylskim.

Na wstępie posiedzenia Sąd odrzucił wniosek prokuratorski o powołanie na świadka por. Wojaczka, który miał zeznawać na temat niedozwolonych metod wymuszania zeznań stosowanych rzekomo wobec Mazurkiewicza oraz wniosek obrony o powołaniu na świadka wiceprokuratora generalnego, dr L. Kielskiego. Sąd postanowił poza tym powołać jako biegłych lekarzy psychiatrów — Karola **Spetta** i Boguchwała **Winita,** którzy od tej chwili mają prawo uczestniczyć w rozprawie jako strony i zadawać pytania.

Karciana szulernia

Bracia Stanisław i Mieczysław Kortowie, współpracownicy gestapo (Mieczysław został z końcem okupacji rozstrzelany na podstawie wyroku sądu podziemnego), prowadzili w swym mieszkaniu przy ul. Poselskiej prywatny dom gry. Tam schodziły się w czasie okupacji wszystkie „niebieskie ptaki", szumowiny, konfidenci. Tam przez stoliki gry szeroką strugą płynęły pieniądze. W tej karcianej spelunce bywał Mazurkiewicz. Opowiedziała o tym Sądowi świadek **Małgorzata Bielańska,** żona (obecnie rozwiedziona) Stanisława Korty.

Transakcja zakończona w nurtach Wisły

Następni świadkowie zeznawali na temat zaginięcia Wiktora Zarzeckiego.

Przypomnijmy pokrótce okoliczności tego morderstwa. Zarzecki był inspektorem w Tow. Ubezp. „Silesia". Tak jak wielu ludzi w czasie okupacji, trudnił się handlem. Ale poza tym nałogowo grywał w karty. I ta namiętność go zgubiła. Pewnego dnia (było to 15 grudnia 1943) wyszedł w godzinach przedpołudniowych z biura obiecując wkrótce powrócić. Od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Przedtem jeszcze zebrał od swych znajomych ponad 2 tysiące dolarów informując ich, że pieniądze te potrzebne mu są do przeprowadzenia poważnej transakcji. Gdy nie wrócił do domu, ani do biura, zaniepokojona rodzina oraz wierzyciele wszczęli poszukiwania. Lecz nie dowiedzieli się niczego poza mglistymi plotkami, z których jedne mówiły, że uciekł za granicę, inne — że wyjechał do Warszawy, jeszcze inne — że został zamordowany przez waluciarzy, względnie karciarzy.

O zaginięciu Zarzeckiego zeznawali: **Jan Surówka,** pracownik Tow. „Silesia", **Józef Nowak-Jasnowski,** który pożyczył Zarzeckiemu tysiąc dolarów, **Mieczysława Zarzecka** — żona zamordowanego, **Janina Kawka** — wdowa po jednym z wierzycieli, **Józef Madej** — były pracownik granatowej policji, który prowadził poszukiwania za zaginionym, **Tadeusz Żmudzki** i **Kazimierz Zarzecki.**

(Ciąg dalszy na str. 2)

124 obrazy Aleksandra Sochaczewskiego przekazało Polsce Ministerstwo Kultury USRR

WARSZAWA

W tych dniach minister kultury Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej — R. Babijczuk przekazał Polsce kolekcję 124 obrazów polskiego artysty-malarza Aleksandra Sochaczewskiego, który po upadku Powstania Styczniowego zesłany został przez rząd carski na Syberię.

Prace Aleksandra Sochaczewskiego związane tematycznie z życiem Polaków-zesłańców na Syberii, przedstawiają dużą wartość dokumentalną.

Przed przekazaniem obrazów Polsce poddane one zostały w Kijowie gruntownej konserwacji.

W związku z przekazaniem prac A. Sochaczewskiego Polsce, bawił w Kijowie wicedyrektor Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków — M. Ptaśnik.

W najbliższych dniach obrazy Aleksandra Sochaczewskiego nadejdą do Warszawy, gdzie w salach Muzeum Historycznego udostępnione zostaną zwiedzającym.

Oświadczenie rządu Związku Radzieckiego w sprawie Kanału Sueskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

cjonowania kanału przebiegającego przez terytorium egipskie i zbudowanego rękami Egipcjan. **Fakt, że Kanał Sueski przez kilkadziesiąt lat znajdował się nie w rękach Egiptu, lecz w rękach towarzystwa opartego głównie na kapitale angielskim i francuskim, towarzystwa, które wykorzystywało kanał egipski jako źródło bogacenia się oraz w celu ingerencji w sprawy wewnętrzne Egiptu — nie może być okolicznością, która usprawiedliwiałaby utrzymanie także w przyszłości takiej nienormalnej sytuacji.**

Nie wolno pominąć faktu, że w dzisiejszych czasach stosunki wytworzone w przeszłości w drodze podbojów i okupacji są nie do utrzymania i nie odpowiadają zasadom współpracy między suwerennymi, równouprawnionymi państwami, zasadom i celom Organizacji Narodów Zjednoczonych. Skoro rządy Anglii i Francji, podobnie jak rząd Stanów Zjednoczonych, uznają szczytne zasady Organizacji Narodów Zjednoczonych i oświadczają, że witają z zadowoleniem zmiany, które zaszły w ich stosunkach z krajami znajdującymi się dawniej w zależności kolonialnej — to rządy tych mocarstw nie powinny przeciwstawiać się realizacji przez te kraje swych suwerennych praw.

Rząd radziecki nie może pominąć faktu, że w strefie Bliskiego i Środkowego Wschodu wytwarza się obecnie coraz bardziej napięta sytuacja. Rządy Anglii i Francji, gdy tylko dochody Towarzystwa Kanału Sueskiego zostały zagrożone uciekły się do brutalnego i nieuzasadnionego nacisku na Egipt, zastosowały wobec niego represje gospodarcze, ogłosiły wprowadzenie stanu gotowości bojowej swych sił morskich i ich koncentrację w pobliżu Kanału Sueskiego, mobilizację rezerwistów, przygotowanie desantów itp. W prasie francuskiej, angielskiej i niektórych innych krajach zachodnich rozwinęła się na szeroką skalę kampania podsycania wrogich nastrojów wobec niezależnego Egiptu.

Podejmując takie akcje, które nie mogą nie zagrażać pokojowi i bezpieczeństwu, rządy Anglii i Francji wkraczają na drogę nie dającą się pogodzić z zasadami karty Narodów Zjednoczonych.

Jakże bowiem można pogodzić takie poczynania z zobowiązaniem przyjętym przez członków ONZ, że wstrzymywać się będą w swych stosunkach międzynarodowych od groźby użycia siły lub jej użycia i że będą rozstrzygać spory międzynarodowe środkami pokojowymi w taki sposób, by nie zagrażać międzynarodowemu pokojowi i bezpieczeństwu.

Rząd radziecki uważa za absolutnie niedopuszczalne kroki podejmowane obecnie przez rządy Anglii i Francji i traktuje je jako niebezpieczne dla sprawy pokoju.

Kroki te — rzecz jasna — nie mogą nie wywoływać uzasadnionego oburzenia; spotkają się one z należytą odprawą nie tylko ze strony Egiptu, lecz i innych narodów walczących o swą suwerenność i niezawisłość. Próby zastosowania siły przeciwko Egiptowi realizującemu swe suwerenne prawa mogą wyrządzić poważną szkodę przede wszystkim interesom samych mocarstw zachodnich w strefie Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Nacjonalizacja Kanału Sueskiego nie narażą na szwank interesów narodów Anglii, Francji, USA lub innych krajów. Jedynie byłe Towarzystwo Kanału Sueskiego, które czerpało wysokie zyski z eksploatacji Kanału, traci obecnie możliwość bogacenia się kosztem Egiptu. Próby przywrócenia przy pomocy siły utraconych przywilejów tego towarzystwa lub narzucenia Egiptowi panowania kapitału obcego pod innym szyldem mają charakter jawnie kolonizatorski.

Rząd radziecki, wierny swej polityce pokoju, równouprawnienia i niemieszania się w sprawy wewnętrzne innych państw, oświadcza, że wspomniane poczynania kół rządzących Anglii i Francji, niczym przez Egipt nie sprowokowane nie mogą bynajmniej przyczynić się do złagodzenia napięcia międzynarodowego i umocnienia zaufania między państwami.

Co się tyczy przekazanego rządowi ZSRR zaproszenia rządu angielskiego do wzięcia udziału w konferencji w sprawach Kanału Sueskiego, mającej się odbyć w Londynie 16 sierpnia, to rząd radziecki rozpatrując tę kwestię nie może nie wziąć pod uwagę następujących okoliczności:

Anglia i Francja deklarują, że celem tej konferencji jest ustalenie środków, które by zapewniły funkcjonowanie Kanału zgodnie z konwencją z roku 1888. Takie ujęcie kwestii jest niejasne, tym bardziej, że — jak już wspomniano — zasada wolności żeglugi na Kanale Sueskim, ustalona w konwencji z 1888 roku, pozostaje nietknięta i jest w pełni przestrzegana. Gdyby jednak konferencja stawiała sobie za cel podjęcie w tej czy innej formie próby rewizji rozstrzygniętej przez rząd egipski sprawy nacjonalizacji Towarzystwa Kanału Sueskiego, byłaby to jawna ingerencja w wewnętrzne sprawy Egiptu, którego prawa jako państwa suwerennego do znacjonalizowania tego towarzystwa żadna konferencja międzynarodowa nie może kwestionować.

Należy również podkreślić, że wspomniana konferencja zwoływana jest z inicjatywy Anglii i Francji będących głównymi akcjonariuszami Towarzystwa Kanału Sueskiego oraz Stanów Zjednoczonych, które nie są uczestnikami konwencji z 1888 r. Zwołanie konferencji następuje przy tym bez przeprowadzenia konsultacji ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami, które podpisały konwencję z 1888 r.

Zwraca uwagę fakt, że skład krajów zaproszonych na konferencję zaprojektowano w sposób tendencyjny, tak, by większość jej uczestników poparła propozycje przygotowane przez Anglię i Francję. Zgodnie z trójstronnym oświadczeniem skład konferencji ustalono według dwóch kryteriów: po pierwsze, chodziło o kraje, które podpisały konwencję z roku 1888, po drugie, o kraje, które „są najbardziej zainteresowane w wykorzystaniu kanału". Jednakże żadnej z tych obu zasad nie respektowano. Wśród sygnatariuszy konwencji z roku 1888 znajdowały się Austro-Węgry i Niemcy. Państwami sukcesyjnymi Austro-Węgier są Austria, Węgry, Czechosłowacja, Jugosławia. Żadne z tych państw nie zostało zaproszone na konferencję. Co do Niemiec, to zaproszono tylko jedną ich część — Niemiecką Republikę Federalną, ale nie zaproszono drugiej części — Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Nie można się z tym pogodzić, tym bardziej, że wymienione państwa nie mniej od innych są zainteresowane w wolności żeglugi na Kanale Sueskim.

Na konferencję nie zaproszono krajów arabskich, których terytoria leżą w bezpośrednim sąsiedztwie kanału i które są żywotnie zainteresowane we właściwym uregulowaniu tej sprawy — Syrii, Libanu, Arabii Saudyjskiej, Jordanii, Sudanu, Libii, Jemenu, Iraku, Maroka, Tunisu.

Należy zaznaczyć, że również większość krajów arabskich to państwa sukcesyjne byłego imperium ottomańskiego — sygnatariusza konwencji w 1888 r.

Na konferencję nie zaproszono takich państw morskich szeroko korzystających z kanału, jak Chińska Republika Ludowa, Polska, Bułgaria, Rumunia, Burma, Finlandia.

W ten sposób projektowana konferencja londyńska jest konferencją grupy krajów będących posiadaczami akcji Towarzystwa Kanału Sueskiego wraz z grupą krajów dowolnie dobranych przez tych głównych udziałowców towarzystwa.

Konferencja zostaje zwołana z pominięciem Organizacji Narodów Zjednoczonych, czego nie można uznać za normalne w warunkach, jakie się wytworzyły. Jako miejsce konferencji wymieniono Londyn bez uzgodnienia tej sprawy z sygnatariuszami konwencji z 1888 r. chociaż — gdyby przestrzegano postanowień konwencji z 1888 r. — omówienie zagadnień związanych z funkcjonowaniem kanału powinno byłoby nastąpić w Kairze.

W związku z powyższym rząd radziecki uważa, że wspomniana konferencja ani z uwagi na skład swych uczestników ani też z uwagi na swój charakter i swe cele nie może być bynajmniej traktowaną jako narada międzynarodowa uprawniona do podejmowania jakichkolwiek decyzji w kwestii Kanału Sueskiego.

Rząd radziecki uważa, że omawianie problemów związanych z zapewnieniem wolności żeglugi na kanałach morskich i cieśninach mających znaczenie międzynarodowe byłoby najbardziej celowe w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jak wiadomo, istnieje szereg ważnych kanałów morskich i cieśnin o znaczeniu międzynarodowym. Skoro trójstronne oświadczenie porusza problem umiędzynarodowienia Kanału Sueskiego, powstaje naturalne pytanie, dlaczego wyodrębnia się spośród nie mniej ważnych cieśnin morskich i kanałów tylko Kanał Sueski.

Rząd radziecki wychodzi przy tym z założenia, że wszelkie rozwiązanie kwestii cieśnin i kanałów morskich mających znaczenie międzynarodowe winno uwzględniać konieczność przestrzegania suwerennych praw odnośnych państw, przez których terytorium przebiegają te szlaki morskie.

Biorąc powyższe pod uwagę rząd Związku Radzieckiego jako sygnatariusz konwencji z 1888 roku jest zdania, że w omawianiu zagadnień związanych z wolnością żeglugi na Kanale Sueskim powinny bezwzględnie wziąć udział także: Albania, Arabia Saudyjska, Austria, Bułgaria, Burma, Czechosłowacja, Finlandia, Irak, Jemen, Jordania, Jugosławia, Liban, Libia, Maroko, Niemiecka Republika Demokratyczna, Polska, Rumunia, Sudan, Syria, Tunis, Węgry.

Rząd radziecki uważa za konieczny udział w tej konferencji tak wielkiego mocarstwa jak Chińska Republika Ludowa.

Rząd radziecki ma nadzieję, że rząd Anglii nie będzie stawiał przeszkód, aby wymienione państwa wzięły udział we wspomnianej konferencji o ile państwa te uznają to za konieczne.

Będąc zwolennikiem pokojowego rozwiązania problemów międzynarodowych i biorąc pod uwagę, że przyszła konferencja w Londynie może przyczynić się do znalezienia takiego podejścia do kwestii uregulowania zagadnień związanych z wolnością żeglugi na Kanale Sueskim, które przy uwzględnieniu nowych okoliczności byłoby możliwe do przyjęcia zarówno dla państwa egipskiego, jak i dla innych zainteresowanych państw, rząd radziecki ze swej strony wyśle swego przedstawiciela na konferencję. Rozumie się samo przez się, że udział rządu radzieckiego w konferencji bynajmniej nie nakłada na Związek Radziecki jakichkolwiek ograniczeń lub zobowiązań wypływających z zasad, jakie trzy mocarstwa zachodnie zadeklarowały w swym wspólnym oświadczeniu z 2 sierpnia lub jakie mogą uszczuplić suwerenne prawa i przynieść ujmę godności Egiptu.

Co się tyczy daty konferencji, to zdaniem rządu radzieckiego dla lepszego jej przygotowania byłoby rzeczą celową zwołać ją na koniec sierpnia.

Rząd Związku Radzieckiego jest zdecydowanym zwolennikiem dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego, m. in. w strefie Bliskiego i Środkowego Wschodu. Jest on przekonany, że poszanowanie suwerennych praw poszczególnych państw i rozwijanie współpracy międzynarodowej zgodnie z duchem czasu na zasadzie równouprawnienia i nieingerowania w sprawy wewnętrzne państw — jest niezwykle ważnym warunkiem umocnienia zaufania w stosunkach międzynarodowych, zapewnienia trwałego pokoju między narodami.

Rząd radziecki jest przekonany, że wyłaniające się kwestię sporne mogą i powinny być uregulowane drogą pokojową, zgodnie z prawami i słusznymi interesami narodów. Ma on nadzieję, że również w sprawie Kanału Sueskiego rządy państw wykażą rozsądek i dalekowzroczność oraz wstrzymają się od takich poczynań, które mogłyby mieć niepożądane następstwa.

Co nowego na Środkowym Wschodzie

BOGATE ZŁOŻA OŁOWIU I CYNKU ODKRYTO W BUŁGARII

W Górach Rodopskich w południowej Bułgarii odkryto bogate — jedno z najbogatszych w Europie — złoża ołowiu i cynku. W celu zaopatrzenia mających tam powstać kopalń w energię elektryczną, planuje się — jak donosi Bułgarska Agencja Prasowa — wybudowanie w Rodopach 20 siłowni wodnych o łącznej mocy produkcyjnej 3.680 miliomów kilowatów.

*

SPRAWA OKINAWY

Dowództwo sił zbrojnych USA na Dalekim Wschodzie odrzuciło prośbę grupy członków Japońskiej Partii Socjalistycznej, o zezwolenie zwiedzenia wyspy Okinawy.

Jak wiadomo Japońska Partia Socjalistyczna kilkakrotnie protestowała przeciwko postępowaniu amerykańskich władz wojskowych na Okinawie, które rekwirują ziemie włościan japońskich pod swe bazy. Japońska Partia Socjalistyczna niejednokrotnie pragnęła wysłać na Okinawę swoich przedstawicieli w celu zapoznania się na miejscu z sytuacją ludności Okinawy.

*

STŁUMIENIE REBELII W EKWADORZE

Ekwadorski minister spraw wewnętrznych podał do wiadomości, że rebelia w prowincji Manabi została stłumiona. Wódz rebeliantów, pułkownik Davilla zdołał zbiec.

*

UPAŁY NA BLISKIM WSCHODZIE

Po raz pierwszy, jak twierdzą sędziwi mieszkańcy Palestyny, podczas miesiąca sierpnia spadł w tym kraju deszcz. Niemniej jednak deszcz ten nie wpłynął na spadek wysokiej temperatury, jaka od dłuższego czasu utrzymuje się w tym rejonie.

7 bm. w Jerozolimie zanotowano temperaturę 38 stopni powyżej zera, w Beersheba — 40 st., w Eilat — 46 st.

*

NIEZWYKŁE „BLIŹNIĘTA"

Agencja France Presse podaje z Manili, że 22 lutnia A. Vales z miejscowości Minalabac porodziła oryginalne bliźnięta: jednego chłopca i jedno koźlątko. Wypadek ten wzbudził ogromne zainteresowanie wśród lekarzy i studentów medycyny, którzy zajęli się wyjaśnieniem tej sprawy.

Matka i „bliźnięta" czują się dobrze.

*

FILM „WOJNA I POKÓJ"

King Vidor, który nakręcił we Włoszech film „Wojna i Pokój" według powieści Lwa Tołstoja oznajmił, że wyświetlanie tego filmu trwać będzie 3 i pół godziny. 65 aktorów kreuje ważniejsze role, ponadto do scen batalistycznych zaangażowano jako statystów około 10 tysięcy... żołnierzy włoskich.

Uwaga Czytelnicy!

Kto posiada „Na przełomie"?

Wydział historii partii KC PZPR zwraca się do towarzyszy, którzy posiadają egzemplarz zbioru artykułów teoretycznych pt. „Na przełomie" wydanego przez KC KPRP w 1919 r., z prośbą o wypożyczenie tego egzemplarza dla celów wydawniczych. Sprawa jest pilna w związku z przygotowaniem do druku wyboru publicystyki „NOWEGO PRZEGLĄDU".

Ewentualne informacje prosimy kierować na adres Wydziału historii partii KC PZPR, Warszawa, ul. Górnośląska 18.

W dziecięcym miasteczku — Podgrodziu

W sierpniu br. dziecięce miasteczko w Podgrodziu — rozpoczyna 5 rok swego istnienia. Począwszy od 1952 roku kilka tysięcy najlepszych uczennic i uczniów z całego kraju spędza ostatnie miesiące roku szkolnego i wakacje — w radosnej republice dziecięcej. Na zdjęciu: wielka radość dla mieszkańców Podgrodzia — „listonosz" przyniósł listy od rodziców i koleżanek.

Znikome nadzieje uratowania 264 górników

Ekipy ratownicze bezskutecznie usiłują zwalczyć nawałnicę ognia

Po katastrofie w belgijskiej kopalni węgla

W nawiedzonej katastrofą kopalni węgla Amercoeur-Marcinelle pod Charleroi trwa nadal akcja ratownicza. Spośród 303 górników, którzy w chwili wybuchu pożaru znajdowali się pod ziemią, do późnych godzin wieczornych zdołało się uratować jedynie 32.

Ekipy ratunkowe wydobyły na powierzchnię ciała 7 uduszonych górników. Pozostałych 264 górników jest zablokowanych na czterech poziomach — na głębokości 765, 835, 875 i 1035 m pod ziemią.

Ekipy ratunkowe, podzielone na kilka grup opuściły się w głąb kopalni, próbując dotrzeć do wszystkich poziomów, w których znajdują się odcięci od świata górnicy. Ratownicy działają na zmianę, w grupach 30-osobowych. Wczoraj dotarli oni do poziomu 765 metrów, skąd wydobyli jedynie ciała 7 uduszonych górników. Przypuszcza się, że na poziomie 765 m znajduje się jeszcze 10 górników. Podejmowane przez ratowników próby przedostania się na niższe poziomy — jak na razie — nie powiodły się. Dziś o 4-tej nad ranem nowa, gwałtowna fala ognia zmusiła grupy ratownicze do wycofania się aż do wysokości 300 metrów.

Na poziomach wyższych buduje się ściany z worków z piaskiem, aby zabezpieczyć ratownikom drogę na powierzchnię.

Na miejscu katastrofy przebywają król Belgii Baudoin i czterej ministrowie rządu belgijskiego.

Dementi agencji TASS

MOSKWA

Agencja TASS podaje: W dniu 4 sierpnia niektóre dzienniki pakistańskie, a w szczególności dziennik „Dawn", opublikowały wiadomości, że N. S. Chruszczow przyjmując w Moskwie pakistańską delegację parlamentarną oświadczył rzekomo, iż „ w czasie spotkania z członkami rządu kaszmirskiego w roku ubiegłym powiedziano mu, że rząd kaszmirski nie jest reprezentatywny".

Agencja TASS została upoważniona do opublikowania oświadczenia, iż wspomniana wiadomość dzienników pakistańskich jest niezgodna z rzeczywistością i wyssana z palca.

Czy wiecie ilu ludzi zamieszkuje ziemię?...

NOWY JORK

Biuro Statystyczne Organizacji Narodów Zjednoczonych podało do wiadomości liczby odnośnie zaludnienia kuli ziemskiej. Według danych tego biura w połowie 1955 roku liczba ludności globu ziemskiego wynosiła 2.692,000 000.

W porównaniu z analogicznym okresem 1954 r. ludność globu ziemskiego wzrosła o 40 milionów.

Poszczególne kontynenty zamieszkują: (w nawiasach liczba przyrostu ludności): Azję — 1.481 mln. (30 mln.), Europę — 411 mln. (7 mln.), Amerykę — 362 mln. (5 mln.), Afrykę — 224 mln. (14 mln.), Oceanię — 14,6 mln. (2 mln.). Liczba ludności w najludniejszych krajach, według danych Biura Statystycznego ONZ przedstawia się następująco: Chiny (bez ludności Tajwanu) — 582,6 mln., Indie — 382 mln., Związek Radziecki 200,2 mln., Stany Zjednoczone 164,2 mln. (w lipcu 1956 r. ludność USA wynosiła 168 mln), Japonia 88,9 mln., Indonezja — 81,9 mln. i Pakistan — 80,1 mln.

SPORT

Na Stadionie im. Lenina w Moskwie padają rekordy świata

Już 5 dni najlepsi sportowcy ZSRR toczą wspaniałą walkę o tytuły mistrzowskie na nowootwartym Stadionie im. Lenina w Łużnikach koło Moskwy.

Konkurencje są rozgrywane do późnych godzin nocnych, gdyż stadion posiada doskonałe urządzenia oświetlające. Mimo deszczu i wiatru sportowcy zdobywają codziennie nowe rekordy kraju i świata.

W czwartek uzyskano cztery dalsze rekordy świata. — Pierwszy ustanowił strzelec z Tadżykistanu Tilik, a trzy następne pobili ciężarowcy Minajew, Habutdinow i Bogdanowski. Sztangista Habutdinow pobił rekord świata w wadze lekkiej, uzyskując w wyciskaniu 123 kg. Poprzedni rekord należał również do niego i wynosił 122, 5 kg. 27-letni Habutdinow jest ślusarzem w Nowosybirsku i startuje od sześciu lat. W wadze średniej rekord świata pobił Bogdanowski, który uzyskał w wyciskaniu 134 kg (poprzedni rekord należał również do niego — 133 kg).

Zakończył się już pojedynek sztangistów wagi koguciej. — Tytuł mistrzowski zdobył rekordzista świata Stogow, osiągając w trójboju 325 kg.

W pływaniu i kolarstwie najlepsze wyniki uzyskują na Spartakiadzie Narodów ZSRR sportowcy Moskwy, a w strzelaniu — Leningradu.

Turniej szermierczy we florecie przyniósł duży sukces zawodnikom Ukrainy, którzy w finale pokonali Moskwę. Na torze kolarskim w sprintach duże sukcesy odnieśli zawodnicy Tuły: Romanowa, Leonow i Sawestin, którzy zdobyli pierwsze miejsca. W wyścigu tandemów doskonale pojechali Wasiljew i Martynow (Moskwa). W rozgrywkach piłki wodnej prowadzi Moskwa przed Leningradem.

W klasyfikacji zespołowej prowadzi Moskwa 194 pkt., przed RFSRR — 173 i Leningradem — 157 pkt.

CSR przegrywa z Brazylią 1:4

W czwartek w Sao Paulo odbyło się rewanżowe spotkanie piłkarskie pomiędzy Czechosłowacją i Brazylią. Po emocjonującym przebiegu gry wygrała Brazylia 4:1, (2:0).

Przypominamy, że pierwszy mecz wygrali Czechosłowacy 1:0.

*

Moskiewska drużyna Lokomotiw pokonała wysoko reprezentację Kanady 10:0 (7:0).

*

W międzypaństwowym spotkaniu piłkarskim Anglia wygrała z Islandią 3:2 (1:1).

Zakopane godnie wita uczestników Raidu Tatrzańskiego

Zakopane opanowała już w pełni gorączka raidowa. Stadion przy ul. Orkana przybiera odświętny wygląd, barwną dekoracją mieni się schronisko na Kalatówkach, przygotowane na przyjęcie zagranicznych zawodników oraz baza GKKF Imperial, gdzie będą zakwaterowani motorowcy polscy. Bogatą dekoracją flag państwowych, kolorowych proporców zrzeszeń sportowych, mienią się również ulice przepełnionej w pełni sezonu stolicy Podhala.

W czwartek w południe, na cztery dni przed otwarciem Międzynarodowego XIV Raidu Tatrzańskiego przybyli do Zakopanego, jako pierwsza z ekip zagranicznych, zawodnicy Gesellschaft fuer Sport und Technik (NRD). W skład zespołu, którego kierownikiem jest G. Belmecke wchodzą: Walter Vogel i Harry Beer, startujący na motocyklach MZ i AWO w klasie 250 oraz Bock, Wilamowsky i Clarinc — na bk 350 ccm Dwaj ostatni są już znani ze startu w poprzednim Raidzie Tatrzańskim, w którym zaimponowali doskonałą techniką jazdy. Trenerem zespołu jest E. Weihert. Drużynie niemieckiej towarzyszą również mechanicy i dziennikarze.

W późnych godzinach wieczornych oczekiwano przybycia ekipy CSR, w skład której wchodzą znani z szeregu odniesionych ostatnio sukcesów w zawodach międzynarodowych motocykliści tej klasy jak Roucka i Klimt. W nocy z czwartku na piątek spodziewany był przyjazd reprezentacyjnej ekipy Szwecji.

Z zawodników polskich, których coraz więcej widzi się już na ulicach Zakopanego, trenują na tatrzańskich trasach, przygotowując się do raidu m. in. wielokrotny zwycięzca raidów Żurawiecki, Kwiatkowski, Kwaśniewski i Kubski. **T. TOLIŃSKI**

Wyścig dookoła Europy

Słaba jazda Polaków na drugim etapie

RZYM. W drugim dniu wyścigu dookoła Europy kolarze przejechali z Rjeki do Udine (180 km).

Zwycięzcą drugiego etapu został Włoch Fallarini przed Austriakiem Christianem — obaj w jednakowym czasie 5,04,24 godz. **Dopiero dwunasty przyjechał pierwszy z Polaków — Więckowski z czasem o 10,43 min. gorszym od zwycięzcy.** Pozostali Polacy przybyli na metę w następującej kolejności: Królak — 23, Kowalski — 25, obaj w czasie 5,15,30, Czarnecki — 36, Jankowski — 40, Chwiendacz — 61, Bugalski — 67.

Zwycięzca I etapu Francuz Riviere był na mecie w Udine dopiero 33 z czasem o 14 minut gorszym od Włocha Fallarini.

Zespołowym zwycięzcą drugiego etapu były Włochy przed Austrią, Holandią, Belgią, Francją i Polską. Polacy stracili do Włoch 21,46 minut.

W punktacji indywidualnej po dwóch dniach prowadzi Austriak Christian przed Holendrem van Steenselenem. Więckowski zajmuje 28 miejsce z czasem ok. 22 min. gorszym od przodownika wyścigu, Królak — 30, Kowalski — 31, Jankowski — 34, Chwiendacz — 49, Bugalski — 50.

Zespołowo po drugim etapie prowadzi Holandia przed Włochami i Austrią. Polska znajduje się na siódmym miejscu z czasem prawie o 42 min. gorszym od Holandii.

Czwarty dzień procesu przeciwko Mazurkiewiczowi

(Dokończenie ze str. 1)

Po przesłuchaniu tych świadków obrońca Wł. Warchał złożył wniosek o dopuszczenie biegłych: lekarza i chemika, którzy by ustalili, czy środek trujący (w tym wypadku żelazo-cyjanek potasu) podany w takich okolicznościach, jak to zeznał oskarżony, może spowodować zejście śmiertelne. Uzasadniając swój wniosek obrońca stwierdził, że jego zdaniem, zeznania świadków nie potwierdziły w pełni winy Mazurkiewicza, a samo przyznanie się do otrucia i utopienia zwłok w Wiśle nie może być brane jako ostateczny dowód.

Trybunał postanowił rozpatrzyć wniosek w terminie późniejszym i przeszedł do przesłuchiwania dalszych świadków.

„Zamożny pan z samochodem"

Władysław Brylski był przed wojną pracownikiem fizycznym w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym", a w czasie okupacji w „Krakauer Zeitung". Po wyzwoleniu znalazłszy się w trudnej sytuacji materialnej zabrał się do handlu. Z małych prowizji płynących z pośrednictwa utrzymywał żonę i małe dziecko. Wreszcie szczęście się do niego uśmiechnęło: trafiła się gruba transakcja idąca w setki tysięcy złotych. Zebrał od znajomych potrzebną gotówkę... Od tej chwili zniknął. Rozeszła się plotka, że nadużywszy zaufania znajomych uciekł za granicę.

Świadek **Gabriela Brylska** opowiedziała Sądowi o tragicznym dla niej dniu 26 lipca 1945, w którym mąż wyszedł załatwić interes *„z zamożnym panem, który ma samochód i willę w Zakopanem"*. Opisuje mężczyznę, który następnie przyszedł do jej mieszkania pytając o Władysława Brylskiego.

Sąd konfrontuje świadka z oskarżonym. Świadek Brylska łamiącym się ze wzruszenia głosem mówi:

— *Widzę tak, jak dziś... Tak... Teraz poznaję... Stał przy drzwiach...*

Oskarżony Mazurkiewicz głosem spokojnym, z wzrokiem utkwionym w przeciwległą ścianę stwierdza:

— *Nie pamiętam takich momentów, było tak, jak zeznałem w śledztwie.*

300.000 złotych

Liczący 88 lat świadek **Józef Sołtykowski** nie poznaje Mazurkiewicza jako tego, który pytał o Brylskiego na drugi dzień po jego zaginięciu. Za to oskarżony na pytanie Sądu:

— *Czy to jest ten sam osobnik, który otwierał drzwi?* z naciskiem stwierdza:

— *Tak, ten sam, który otworzył drzwi 27 lipca...*

Dalsi świadkowie: **Maria Kucza, Tadeusz Mgiej, Leokadia Bochenek, Aniela Korzeniak** i **Ludwik Bieleś** opisują zamordowanego jako uczciwego człowieka, opowiadają dokładnie wydarzenia z 26 lipca 1945 i z dni następnych, kiedy to do wdowy po Brylskim zgłaszali się nieznani osobnicy żądający zwrotu danych jej mężowi 300 tys. złotych.

„Pieniążki leżą na ulicy..."

Franciszek Grabowski jest przez byłą żonę Mazurkiewicza spowinowacony z Mazurkiewiczem. Mówi o tym, jak w jego mieszkaniu doszło do znajomości między Brylskim i Mazurkiewiczem.

— *Wkrótce potem* — opowiada świadek Grabowski — *Mazurkiewicz spotkał mnie na ulicy i opowiedział, że „ładnego" kolegę mu przedstawiłem. Mówił, że Brylski zarwał go na dużo dolarów i zwiał za granicę. Było to wkrótce po zniknięciu Brylskiego...*

Mazurkiewicz był jedyny z całej rodziny, któremu powodziło się dobrze. Na pytanie, jak on to robi, mówił: *„Bo pieniążki leżą na ulicy, tylko trzeba je umieć zbierać!"* Że umiał „zbierać", świadczy choćby fakt przyniesienia w dniu wysiedlania getta w Podgórzu kilkunastu pierścionków. Powiedział wtedy, że *„trzeba by z nich wyjąć brylanty, a wstawić szkiełka, byle się ilość zgadzała"*. Komu się miała zgadzać ilość pierścionków, świadek nie wie... Ale wie, że oskarżony jeździł niemieckimi tramwajami, że swobodnie chodził po mieście po godzinie policyjnej, że miał zaświadczenie z gestapo...

Świadek Grabowski mówi nieprzychylnie o oskarżonym — szczególnie wtedy, gdy opisuje sprawę ratowania Żyda, ukrywającego się u niejakiego Maciaszka, restauratora z Podgórza. Niechęć ta staje się zrozumiała, gdy się weźmie pod uwagę, że Mazurkiewicz — jak to mówią — „wyrolował" Grabowskiego przy podziale zagranicznej waluty otrzymanej od ukrywającego się. Co się stało z Żydem, świadek dokładnie nie wie. Podobno gestapo zaopiekowało się nim (za wstawiennictwem Mazurkiewicza), podobno wyjechał na Węgry, podobno jest teraz w Izraelu... Ale niechęć pozostała.

Po zeznaniach świadka Grabowskiego Sąd zarządził przerwę do dnia 10 sierpnia br. **(cz)**

*

Rada Adwokacka Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie przekazała naszej redakcji następującą wiadomość:

W związku z procesem przeciwko Wł. Mazurkiewiczowi zostały ujawnione materiały stawiające w negatywnym świetle b. prokuratora, a od roku 1950 adwokata Edwarda Jaśkę i adwokata Henryka Wallischa.

Materiały te opierają się bądź to na wyjaśnieniach oskarżonego Wł. Mazurkiewicza, bądź też innych osób biorących udział w procesie.

Celem wnikliwego wyjaśnienia sprawy oraz ewentualnego wysnucia konsekwencji, Rada Adwokacka w Krakowie dnia 8 VIII 1956 r. uchwaliła wszcząć przeciwko wymienionym adwokatom postępowanie dyscyplinarne i zlecić jego prowadzenie Kolegium Rzeczników Dyscyplinarnych.

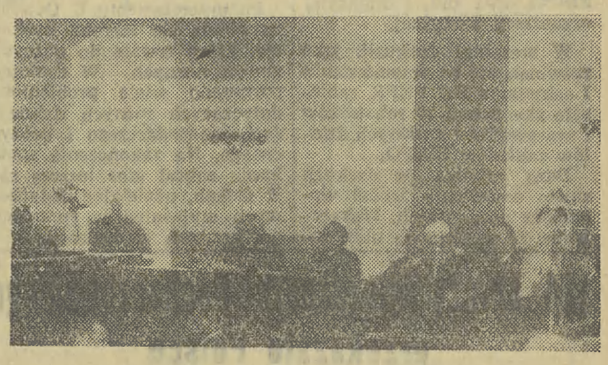

Członkowie trybunału, przed którym toczy się proces.
Fot. A. Piotrowski

Agent obcego wywiadu skazany na 10 lat więzienia

POZNAŃ

W dniach od 6 do 8 bm. przed Wojskowym Sądem Garnizonowym w Poznaniu toczył się proces przeciwko agentowi obcego wywiadu — Józefowi Przybyłowi, który prowadził działalność szpiegowską na terenie Poznania i Szczecina. Wraz z nim na ławie oskarżonych zasiedli: Stefan Grzeszkowiak i jego żona Maria oraz Sylwester Osses — wszyscy zamieszkali w Poznaniu.

W czasie rozprawy oskarżeni usiłowali odeprzeć ciążące na nich zarzuty. M. in. osk. Przybył, trzymając się konsekwentnie opracowanego przez siebie planu starał się przekonać sąd, iż jego nielegalny przyjazd do kraju oraz cała działalność na terenie Polski, miały jedynie na celu stworzenie dogodnych warunków dla handlu zegarkami. Jednak przewód sądowy, zeznania współoskarżonych, a szczególnie zeznania świadków oraz znalezione przy Przybyle w czasie aresztowania dokumenty, jak np. zdjęcia koszar, mostów itd., szereg notatek szpiegowskich o charakterze gospodarczym, a wreszcie sprzęt wywiadowczy potwierdziły w pełni zarzuty stawiane w akcie oskarżenia.

Po wysłuchaniu przemówień stron, Wojskowy Sąd Garnizonowy w Poznaniu wydał wyrok skazujący Józefa Przybyła, po zastosowaniu amnestii, na łączną karę 10 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 2 i pół roku, a Sylwestra Ossesa na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na okres jednego roku. W stosunku do oskarżonych Stefana Grzeszkowiaka i Marii Grzeszkowiak sąd na zasadzie amnestii sprawę umorzył.

Zastrzyki

„This is your life"

Hallo, hallo! Ladies and gentlemen... W dzisiejszej audycji telewizyjnej „National Broadcasting Corporation" zobaczą państwo znakomitego Ralpha Edwardsa, człowieka od wyciskania łez. Ladies and gentlemen! Co się robi, gdy do oczu napływają łzy? Ociera się je chusteczką. Czyż jest w świecie praktyczniejsza, lepiej osuszająca, milsza w dotyku chusteczka niż chustki do nosa firmy... and Co?... Ale oto i Edwards we własnej osobie".

Doprawdy, na brak pomysłów amerykańskiej telewizji jej słuchacze nie mogą się uskarżać. Oto niedawno program wzbogacony został o nowe cotygodniowe widowisko. Tytuł widowiska „This is your life" — „To jest wasze życie". Widowisko, które w ciągu pół godziny swego trwania potrafi porwać wyobraźnię najbardziej pozbawionych fantazji, zdumieć największych sceptyków, wstrząsnąć sumieniem najbardziej zatwardziałych grzeszników, nie mówiąc już o matkach, siostrach, ojcach, narzeczonych, sierotach, inwalidach, których wzrusza do łez. Oto przykład:

„Życie pani Hanny Kohner", żony hollywoodzkiego agenta filmowego. „Pani życie, madame" — zwraca się jasnowidzący Edwards do obecnej na spektaklu p. Kohner, z telewizyjnej estrady. Po czym przed oczami widzów telewizji przesuwają się obrazy, ludzie, z którymi zetknęła się na swej drodze p. Hanna. A więc najpierw jej dom rodzinny w Czechosłowacji, postać jej szkolnego kolegi, Zeuca, który z ekranu telewizyjnego pozdrawia Hannę, informując, że mieszka obecnie w Kanadzie. Oczy tej ostatniej rozszerzają się stopniowo ze zdumienia, gdy widzi na ekranie Waltera, swego ukochanego, za którego miała wyjść swego czasu za mąż, czemu jednak — jak informuje publiczność wszechwiedzący Edwards — przeszkodziła aneksja Czechosłowacji przez Niemcy; gdy ogląda twarze i sceny z obozu koncentracyjnego w Westerbork i Oświęcimiu i widzi Ewę, współtowarzyszkę z obozu, która mówi z płachty telewizyjnej: „A czy przypominasz sobie nasze wyzwolenie przez armię generała Pattona?" Gdy na scenie pojawia się ni stąd ni zowąd jej ukochany brat, którego Hanna od dawna chciała odwiedzić, a któremu teraz, wstrząśnięta, rzuca się na szyję...

Za wszystkimi poruszeniami p. Kohner posuwa się bezszelestnie kamera telewizyjna. I oto dzięki temu miliony Amerykanów mogą się wzruszać ludzkim szczęściem i nieszczęściem.

Cuda czy mistyfikacja? Ani jedno, ani drugie.

„Widowisko to — pisze zachodnioniemiecki „Der Spiegel" — jest wyrafinowaną grą na uczuciach, opracowaną na podstawie dokładnego planu, dzięki któremu konferansjer Edwards zapewnia widzom półgodzinny upust łez... Te melodramatyczne widowiska poprzedzone żmudną, detektywistyczną pracą, prowadzoną wokół danej osoby przez dziesiątki „retrospektierów" pod kierunkiem mr Edwardsa, są w każdym, najdrobniejszym szczególe wystudiowane i wyreżyserowane". Tak np. gdy pewne jest, że wybrana osoba — główny bohater widowiska — jest dostatecznie uczuciowa dla tego rodzaju imprezy, uruchamia się całą machinę środków, dzięki którym udaje się odtworzyć jej przeszłość. Jedni agenci wyszukują więc adresy krewnych i znajomych, wyciągają od nich szczegóły; inni werbują ich do występu przed kamerą. Jeszcze inni w drodze telefonicznej ściągają potrzebne dane z różnych krajów i kontynentów. Wszystko to robi się w głębokiej tajemnicy i za ciężkie dolary. Potem jest występ — „bomba efektów przez wzruszenie".

Ostatnio np. prawdziwą furorę zrobił występ w ramach „This is your life"— pewnego japońskiego duchownego w towarzystwie 25 japońskich dziewcząt, których twarze zostały zniekształcone przez wybuch bomby atomowej w Hiroszimie. Punktem kulminacyjnym widowiska było „przyjacielskie" skonfrontowanie owych nieszczęśliwych dziewcząt z jednym z pilotów — uczestników akcji atomowej na Hiroszimę, niejakim Robertem Lewisem, cieszącym się pełnią zdrowia i sił...

Że co? Makabra? Że wielu to oburza, że nawet spec od telewizji w „New York Herald Tribune" nazywa owe widowiska „podglądaniem ludzkich spraw przez dziurkę od klucza", a „San Francisco Examiner" woła: „Jeśli pozwala się całemu krajowi oglądać sferę prywatnego życia ludzi — to jest to duchowym okrucieństwem". Cóż to nas obchodzi — odpowiada mr Edwards i finansujące imprezę firmy, zainteresowane w skutecznej reklamie. A poza tym nasze „show" — widowisko — przecież się podoba. A poza tym te pół godziny przynosi, ladies and gentlemen, 90 tysięcy dolarów!

„Hallo, hallo! Tu „This is your life". Sądzimy, że państwo wiedzą już, co się robi, gdy do oczu napływają łzy..."

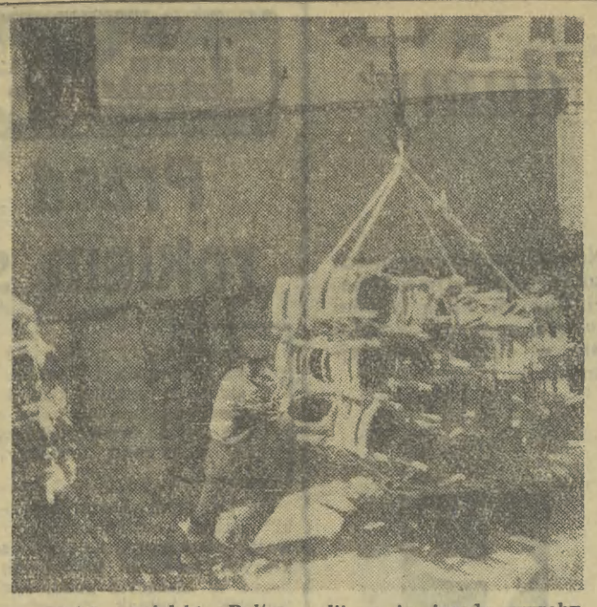

Statek angielski „Baltrover", który regularnie kursuje na linii Gdynia — Londyn, załadował ostatnio w Gdyni partię towaru do Anglii, m. in. jagody, wyroby z wikliny i krzesła.

Na zdjęciu: załadunek na statek.

CAF — fot. Uklejewski

Z KRAJU

PRAKTYCZNE I ŁADNE KUCHENKI TURYSTYCZNE

Zakłady Metalowe w **Dębie** koło Tarnobrzegu przystąpiły ostatnio do produkcji benzynowych kuchenek turystycznych, które wkrótce ukażą się na rynku. Kuchenki te, ze względu na małe rozmiary są bardzo praktyczne. Odznaczają się również estetycznym i dobrym wykonaniem. Do końca br. zakłady w Dębie mają wyprodukować około 10 tys. sztuk tych kuchenek.

*

WCZASY POD NAMIOTAMI

Robotnicy i pracownicy wielu śląskich zakładów pracy postanowili swój letni urlop spędzić w atrakcyjny sposób — poprzez organizowanie prywatnych wczasów pod namiotami oraz kilkudniowych wycieczek.

W woj. stalinogrodzkim z prywatnych wczasów pod namiotami oraz kilkudniowych wycieczek w góry, nad morze i Jeziora Mazurskie skorzystali już pracownicy i robotnicy huty „Silesia", Pracownicy Biura Projektów Zakładów Przeróbki Mechanicznej Węgla w Stalinogrodzie, Stalinogrodzkich Zakładów Gastronomicznych i inni. W organizowaniu tego rodzaju wczasów dużą pomoc okazują oddziały PTTK, które wszystkim chętnym wypożyczają namioty oraz inny potrzebny sprzęt. Ponadto amatorzy prywatnych wczasów korzystają z przysługującej im zniżki kolejowej.

*

MOST NA ODRZE POŁĄCZY OPOLE Z WYSPĄ BOLKO

W Opolu przystąpiono do budowy mostu pierwszego na Odrze, który połączy miasto z Wyspą Bolko. Sprowadzono już na miejsce 400 ton konstrukcji stalowej i obecnie główne roboty prowadzone są przy budowie filaru. Most ma być oddany do użytku w przyszłym roku.

Budowa mostu znacznie usprawni połączenie z wyspą — ulubionym miejscem spacerów i wypoczynku mieszkańców Opola. Dotychczas bowiem opolanie udawali się na wyspę, gdzie znajduje się również opolski ogród zoologiczny, drogą okrężną lub łódkami przez Odrę. Wybudowanie mostu na Wyspie Bolko stanowi realizację jednego z postulatów wyborczych mieszkańców miasta.

Domy Dziecka bez kompasu? (II)

Najgorsze nawet dziecko ma do rodziców jakiś stosunek uczuciowy. Czy łatwo rozwinąć się może uczucie do wychowawcy u dziecka często nieufnego i słusznie rozgoryczonego w stosunku do ludzi obcych? Więc falą przepływały przez wiele domów kadry wychowawcze.

Wychowawca z przypadku

Najpierw wydawało się, że w Domu Dziecka wystarczy życzliwość, bez większych kwalifikacji pedagogicznych. Więc znajdowały tu miejsce różne, niezbyt zaradne nauczycielki, wdowy obarczone dziećmi, którym to stanowisko zapewniało niedrogie wyżywienie. Gdy okazało się, że takim wychowawcom trudno opanować młodzież, postawiono na młode kadry z liceów pedagogicznych, z WSP. Przychodzili na nakazy pracy i... marzyli wkrótce o ucieczce do szkoły. Starsi wychowankowie lekceważyli 18-letnie „smarkule" z liceów, młodzi, niedoświadczeni absolwenci nie umieli znaleźć drogi do krnąbrnej młodzieży. Gdy np. w czasie przygotowywania lekcji wychowawczyni chciała leniwej wychowance „włożyć do głowy" lekcję historii, ta — zatykała uszy i wołała: *„Może pani sobie gadać, ja nic nie słyszę"*. Wychowawczyni opadały ręce...

Jasne stało się w ciągu tych lat, że pracę wychowawczą w Domach Dziecka można należycie ustawić jedynie przy pomocy wysokokwalifikowanej kadry pedagogicznej złożonej z najlepszych, wybranych nauczycieli, o kilkuletniej co najmniej praktyce. **Tylko doświadczony pedagog, szczerze kochający młodzież i jasno widzący swoją rolę w wychowaniu socjalistycznym, może uzyskać pozytywne wyniki pracy.**

Na terenie naszego województwa jest niejeden Dom, gdzie praca wychowawcza jest wzorowo prowadzona, wychowanków cechuje zdyscyplinowanie i dobre postępy w nauce, a usamodzielniając się zajmują przodujące miejsca w budownictwie socjalizmu.

Czy tam młodzież była inna? Nie, **tam pracował zgrany zespół takich właśnie wychowawców o wysokich kwalifikacjach pedagogicznych i społecznych, tam w ciężkim trudzie wypracowywano sobie własne drogi i metody wychowawcze.**

W zetknięciu z rzeczywistością

Nie łatwo jest wszystkim domom zapewnić dobrą obsadę kadrową, trzeba sobie zdać sprawę z tego, że nauczyciele niezbyt chętnie idą do Domów Dziecka. **Praca wychowawcy bowiem jest cięższa nie tylko dlatego, że brak mu sankcji i egzekutywy wykonania poleceń. Wychowawca pracuje formalnie 8 godzin dziennie, a faktycznie opieka nad grupą 15—20-osobową, w którą wchodzi pomoc w nauce, organizacja dyżurów porządkowych, dozór nad czystością pomieszczeń, zajęcia świetlicowe i zaopatrzenie w odzież i wszystkie przybory naukowe — zabiera często o wiele więcej czasu. Wychowawca ma tylko miesiąc urlopu w roku i żadnych ferii, ani świąt. Obecnie przygotowywany projekt podwyżki dodatku specjalnego dla wychowawców nie wydaje się dostatecznym bodźcem dla ofiarnego na ogół nauczycielstwa. A w dodatku pozycja wychowawcy jest dość niejasna i niedoceniana dotychczas przez społeczeństwo.**

Czym bowiem jest Dom Dziecka — półprywatną rodziną czy instytucją? Kto liczy się z wychowawcą tak, jak liczy się np. z nauczycielem liceum czy technikum? Poza tym szkoła ma zagwarantowane wykonanie swego programu wychowawczego, Dom Dziecka nie ma nigdy pewności wykonania swoich planów, gdyż przekreślają je często zajęcia szkolne.

Domy Dziecka, które dają gwarancję odpowiedniego wychowania, zajmowały w naszym systemie wychowawczym poślednie miejsce. Dowodem fakt, że na niektórych konferencjach „sierpniowych" o pracy ich w ogóle nie było mowy. Wszelkie ingerencje społeczeństwa w pracę Domów Dziecka szły zawsze po linii interesu dziecka; prawie nigdy nie zajmowano się trudnościami pracy wychowawców i kierownictwa.

Projekty nowej drogi

Mówi się obecnie w sferach oświatowych o projektowanej reorganizacji w opiece nad dzieckiem. Jednak dotyczyć ona ma jedynie zmian organizacyjno - administracyjnych podwyżki uposażeń wychowawców i kierowników i rozszerzenia uprawnień finansowych kierowników. **Nie dotyczy zaś, niestety, istoty systemu wychowawczego, który domaga się jakichś decydujących przeobrażeń.**

Od dawna już wołają o rozwiązanie takie problemy: duże Domy czy małe, bardziej „rodzinne"? Domy o pełnym przekroju — od dzieci przedszkolnych do lat 18-tu, czy też podzielone na Domy dzieci młodszych i starszych? Zagadnienie skupienia w jednym Domu dzieci z wielu typów szkół i umieszczenia w oddzielnych zakładach dzieci specjalnie trudnych do prowadzenia; zagadnienie politechnizacji, która według zdania wychowawców stała się w naszych warunkach „lipą" itp. itp.

Niektórzy pedagodzy mówią o potrzebie tworzenia zakładów wychowawczych, które by łączyły dom ze szkołą w jedną całość. Władze oświatowe widzą w tym projekcie niebezpieczeństwo oderwania wychowanków od życia środowiska i jest to raczej słuszny pogląd, lecz i ta sprawa wymagałaby szerszego naświetlenia i jakiejś zasadniczej oceny.

Trudno w sprawach bieżących trudności w tej dziedzinie znaleźć jakieś autorytatywne wskazania. Przez 11 lat wiele zespołów wychowawczych prowadząc żmudną twórczą pracę dorobiło się wielu osiągnięć, wypracowało skuteczne metody oddziaływania na młodzież.

Osiągnięcia te nie są jednak znane, ani upowszechnione. Nie prowadzi się żadnych badań naukowych w tej dziedzinie, toteż nie ma mowy o jakimś uogólnieniu doświadczeń najlepszych pedagogów i budowaniu prawidłowej teorii wychowawczej.

Domy Dziecka przeżywają kryzys koncepcyjny i nie może im pomóc nasza nauka, która jakoś to zagadnienie ominęła...

Marginesowe traktowanie opieki nad dzieckiem i związana z tym nieudolna gospodarka kadrowa, oraz niedowład naszych koncepcji wychowawczych w tej dziedzinie, to podstawowe źródła kryzysu wychowawczego, z którym walczą Domy Dziecka. Sprawy kadrowo-organizacyjne powinny być rozwiązywane pilnie, natychmiast! Niezwłocznie też powinny być podjęte prace naukowo-badawcze w Domach Dziecka — i tych przodujących, i tych, gdzie występuje szczególne nasilenie trudności.

Zacznijmy wreszcie budować wychowanie młodzieży nie tylko na bohaterskim, nadmiernym wysiłku pedagogów, lecz na realnych podstawach naukowo określonego systemu działania.

J. MICHALEWICZ

W najbliższych dniach przewidziane jest rozpoczęcie rozruchu — całkowicie zautomatyzowanej potężnej aglomerowni (spiekalni rudy) w Hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie. Z chwilą uruchomienia aglomerowni produkcja wielkich pieców huty wzrośnie o około 4000 ton surówki miesięcznie. Zwiększenie ilości aglomeratu we wsadzie pozwoli na zaoszczędzenie miesięcznie około 6000 ton koksu.

CAF — fot. Aszenfarb

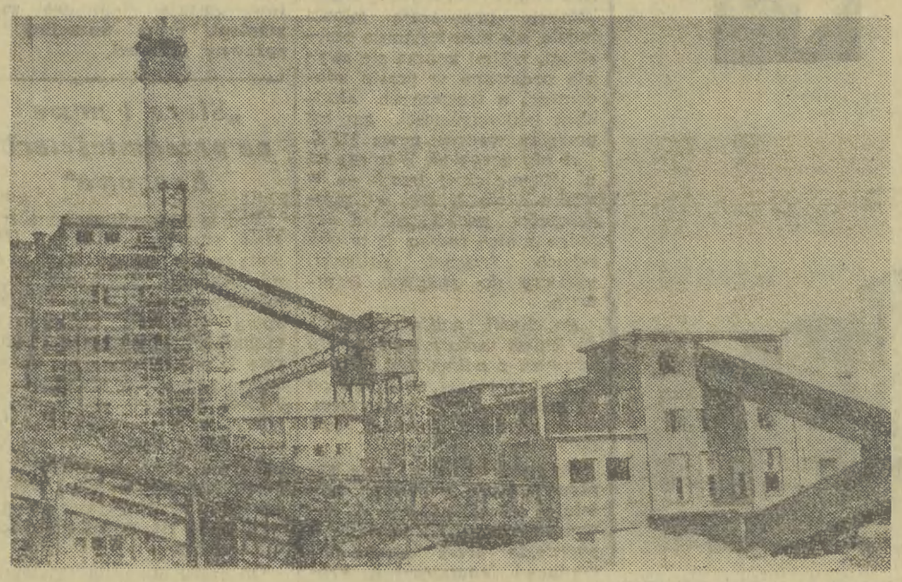

Podróże kształcą i... kosztują

Historia zna wiele podróży i wypraw. Bywały podróże naukowe, takie, które przyniosły wspaniałe odkrycia geograficzne, wyprawy archeologów lub alpinistów. Ostatecznie, gdyby nie mania pytania się po świecie, może do dziś nie odkrylibyśmy Ameryki. Nasi przodkowie nie lubili długo zagrzewać miejsca. Przeciwnie: podróżowali i — odkrywali. Gdzie te czasy? Ktoś nawet powiedział, że ludzkości zabrakło odkrywczej energii...

Zaprzeczam. Zaprzeczam gorąco. Mamy ludzi, którzy pomyśleli o podróżach. Walczą o sławę. I podróże kształcą. Żądni sławy zapomnieli tylko, że podróże także — kosztują. I to dużo, bardzo dużo.

Wiele się ostatnio pisze i mówi o tym, aby we wszystkich posunięciach gospodarczych kierować się zdrowym rozsądkiem. **Tymczasem Centralny Zarząd Budowy Maszyn Ciężkich został przeniesiony z Gliwic do Warszawy, pomimo że w Krakowskiem i na Śląsku zgrupowanych jest około 90 proc. zakładów podległych temu Zarządowi. W konsekwencji pociągnęło to za sobą zwiększenie przejazdów tych zakładów o blisko 2 mln złotych.** Drobiazg, marnują się przecież większe sumy...

Praktyka wykazuje dalej, że taki centralny zarząd odrywa się coraz bardziej od producenta i staje się biurokratyczno - koncepcyjną placówką, która, oprócz podrożenia kosztów własnych, niczego nie daje. Trzeba skończyć z tym, że przenosi się centralne zarządy bez żadnego ekonomicznego uzasadnienia do Warszawy.

Powstała u nas pewna mania: jeżeli Centralny Zarząd to już koniecznie musi być w Warszawie i to przy ul. Kruczej, albo jeżeli nie tam, to przynajmniej w okolicy. Diabelnie kosztowna mania! W wypadku przeniesienia tylko jednego centralnego zarządu, kosztuje nas to 2 mln złotych wydanych na delegacje nie mówiąc o innych kosztach.

Większość wyjazdów służbowych dyrektorzy określają jako kosztowne i niepotrzebne. Oto znamienny przykład niepotrzebnego wyjazdu: dalekopis Centralnego Zarządu Budowy Maszyn Ciężkich z dnia 5 lipca 1956 r.: *„Natychmiast udać się do Centrostali w Stalinogrodzie, celem pobrania asygnat na odkuwki"*.

Oczywiście, pracownik pojechał, złożył podpis i przyjechał. A mogło wystarczyć potwierdzenie na piśmie przesłane pocztą. W Centralnym Zarządzie uważali jednak, że nie wystarczy. Na ołtarzu biurokracji została złożona jeszcze jedna ofiara. Obrządkowi stało się zadość...

Drugi przykład: Centralny Zarząd Budowy Maszyn Ciężkich zażądał od Zakładów im. Szadkowskiego przysłania przez specjalnego pracownika 5-miesięcznego planu zużycia materiałowego, pomimo, że podobne plany Zakłady te wysyłają co miesiąc i w Centralnym Zarządzie wystarczyło tylko zsumować wyniki z 5 miesięcy, aby uniknąć niepotrzebnego wyjazdu. Po co! Wygodniej przecież, aby pracownik przywiózł gotowe, a przy okazji jeszcze wytłumaczył, co i jak. **Nie dziwnego więc, że poszczególne zakłady przekraczają planowe koszty delegacji, które i tak są wysokie.**

Sprawa przekraczania planowanych kosztów delegacji wiąże się również ściśle z niedotrzymywaniem terminów umów przez poszczególne zakłady kooperujące. Pociąga to w konsekwencji poważną liczbę wyjazdów interwencyjnych i konieczność korzystania z transportu samochodowego, który jest znacznie droższy od kolejowego. **Jedyne wyjście z tej sytuacji widzę w tym, aby zakład kooperujący, który się nie wywiązuje ze zobowiązań, pokrywał straty partnera wynikłe z niedotrzymania umowy.**

Tylko na delegacje w sprawach interwencji Krakowskie Zakłady Armatur wydały dodatkowo w pierwszym półroczu 15.000 zł. Krakowskie Zakłady Sodowe w I kwartale wydały dodatkowo na transport samochodowy w związku z niewywiązywaniem się zakładów współpracujących — 201 tys. zł.

Istniejący stan rzeczy możemy zlikwidować przez zbliżenie centralnych zarządów do zakładów produkcyjnych, podniesienie kwalifikacji pracowników centralnych zarządów, lepsze zorientowanie ich w specyfice produkcji podległych im placówek, ograniczenie pośrednictwa centralnych zarządów przy zawieraniu umów między zakładami, zastosowanie sankcji ekonomicznych w stosunku do zakładów nie realizujących w terminie zawartych umów. Wprowadzenie tych postulatów w życie pozwoli zredukować o miliony złotych sumy wydawane niepotrzebnie na wyjazdy służbowe!

H. Z.

Współpraca wytwórni filmów oświatowych polskich, czechosłowackich i niemieckich

Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi nawiązuje coraz ściślejszą współpracę z analogicznymi placówkami w Niemieckiej Republice Demokratycznej i Czechosłowacji. Współpraca ta w r. 1957 polegać ma na organizowaniu, wspólnie z przedstawicielami studiów filmów popularnonaukowych czechosłowackich i niemieckich, konferencji na temat planów rocznych, wspólnego realizowania filmów, wymiany filmów dla celów twórczych dyskusji, wreszcie na wymianie pracowników.

Spodziewane jest podpisanie umowy w sprawie wyprodukowania w roku przyszłym dwóch filmów oświatowych polsko-czechosłowackich.

Ze spotkania z ekonomistami w Klubie Dziennikarzy

Niechaj myśl naukowa lepiej toruje drogę praktyce

Z materiałów i uchwał VII Plenum jasno wyłania się kierunek i charakter zmian w dziedzinie naszej gospodarki, które mają oprzeć ją na zdrowych podstawach i uczynić system kierowania procesami gospodarczymi sprawniejszym niż dotąd. Uchwały te zawierają wszystko, co nowego i pożytecznego wniosła bogata i niemal powszechna dyskusja, jaka od dłuższego już czasu toczy się w naszym kraju wokół aktualnych zagadnień ekonomicznych.

Przed niedawnym czasem wymiana myśli na te tematy znalazła także swoje odbicie w pracach sekcji ekonomicznej krakowskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, kiedy to spotkali się razem naukowcy-ekonomiści, terenowi działacze gospodarczy i członkowie sekcji, aby wspólnie podzielić się swoimi uwagami i poglądami na liczne problemy naszej gospodarki.

Oczywiście, dotychczasowy dorobek dyskusji na te tematy z góry określał, jakie sprawy szczególnie będą zaprzątały uwagę zebranych. Decentralizacja systemu zarządzania gospodarką narodową, właściwy układ bodźców materialnych, który stałby się dźwignią szybkiego i prawidłowego rozwoju produkcji, jej techniki i organizacji — oto problemy stanowiące oś zainteresowań większości dyskutantów.

VII Plenum naszej partii sprecyzowało w swych uchwałach kierunki działania zmierzające do usprawnienia gospodarki, wskazało na konkretne środki i metody postępowania. Niemniej jednak chcemy zapoznać naszych Czytelników z ciekawszymi fragmentami wypowiedzi uczestników spotkania wychodząc z założenia, że chodzi o temat, który żywo interesuje każdego z nas, bo dotyczy warunków, w jakich chcielibyśmy żyć, dotyczy naszej stopy życiowej. A zatem przenośmy się na miejsce spotkania i oddajmy głos jego uczestnikom.

Mówi prof. Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie dr Domasiewicz:

— Decentralizacja nie powinna naruszać zasad planowania. Podstawowym zagadnieniem, o którym chciałbym mówić w związku z tym jest to, co będziemy rozumieli przez planowanie. Dotychczas w naszych podręcznikach był przyjęty termin, że planowanie to jest ustalanie pewnych zadań gospodarczych na okres przyszły. Ale bardzo mocno podkreślano przy tym, że zarazem planowanie to jest dyrektywne, operatywne zarządzanie gospodarką narodową.

Wydaje mi się, że cała dyskusja, zwłaszcza wśród nas teoretyków, powinna pójść w kierunku zastanowienia się, czy ta dawna definicja, a zwłaszcza jej część „dyrektywno-operatywne zarządzanie" jest słuszne. Chciałbym tu wskazać na takie dwa pojęcia, które trzeba rozróżnić: „komenderowanie" i „kierowanie". Kładzenie nacisku w planowaniu tylko na dyrektywne zarządzanie oznacza właśnie nic innego, jak pole do popisu dla komenderowania.

Dużo mówiliśmy w ostatnich latach o planowaniu, ale dotychczas nie opublikowano u nas w żadnym piśmie, ani roczniku statystycznym zamknięcia rachunków całej gospodarki narodowej. A przecież nie można gospodarować nie wiedząc czym się zamknęło poprzedni okres i z jakiej wychodzi się pozycji. Niech przedsiębiorstwa ogłaszają swoje bilanse, niech to samo zrobi Narodowy Bank Polski, a wtedy dopiero zobaczymy, jakie są wyniki gospodarki. Przecież Lenin wyraźnie powiedział, że bank powinien być centralnym ośrodkiem rachunkowym całej gospodarki.

W dalszym toku swego wystąpienia dyskutant porusza sprawy kadr gospodarczych:

— Na krajowej naradzie ekonomistów zwracano uwagę, że w naukach ekonomicznych w Polsce musi zajść zasadnicza zmiana. Chciałbym tu zaryzykować przejaskrawione może trochę twierdzenie, że w czasie studiów na uczelniach ekonomicznych zapoznawaliśmy studentów z całym szeregiem formułek, uczyliśmy ich tego, co jest w rozporządzeniach PKPG, czy w innych normach prawnych i na tym polegało powiązanie teorii z praktyką. W rezultacie — absolwent uczelni, gdy znalazł się w przedsiębiorstwie, pracował tam w ten sposób, że z najmniejszym drobiazgiem zwracał się do jednostki nadrzędnej. Nie wyobrażał sobie działania według własnego rozsądku.

W związku z decentralizacją trzeba wydoskonalić aparat kierowniczy przedsiębiorstw, trzeba zmienić metody kształcenia i wychowywania tego aparatu, gdyż dotąd całe nasze szkolenie szło w kierunku stwarzania wykonawców — robotów, a nie ludzi, którzy potrafiliby samodzielnie decydować. Nasza ekonomia musi w znacznie większym stopniu stać się ekonomią teoretyczną i to ekonomią posługującą się metodami matematycznymi. Przestańmy się bać abstrakcji, bo ona ma wykształcić pewien sposób myślenia, który później okaże się bardzo przydatny dla działalności praktycznej.

Mówi profesor Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie dr Bolland:

— Chciałbym zwrócić uwagę na to, co powiedziano już o planowaniu. To się łączy także z zagadnieniem prawa wartości. Wydaje mi się, że zmiana metod planowania powinna pójść w kierunku zmniejszenia ilości tych elementów, które są planowane, zwracając przede wszystkim uwagę na ustalanie pewnych zasadniczych proporcji w gospodarce narodowej. Ale nie możemy, jak dotąd, planować centralnie produkcji wszystkich wyrobów według asortymentów i gatunków. Trzeba tu dać szersze pole do działania prawu wartości. Po ustaleniu pewnych proporcji w skali ogólnokrajowej trzeba potem pozostawić nie tylko resortom i centralnym zarządom, ale także przedsiębiorstwu o wiele szersze niż dotąd pole działania w zakresie podejmowania decyzji, jak wykorzystać posiadane środki produkcji w zależności od potrzeb, które sygnalizuje rynek.

Również bardzo ważne zagadnienie to sprawa bodźców ekonomicznych. Za mało jest wprowadzać bodźce materialne tylko przez system płac akordowych i premii. Wydaje mi się, że czysta nadwyżka wygospodarowana przez przedsiębiorstwo powinna być w jakiś sposób dzielona między robotników. Rzecz jasna, nie chodzi tu o całą zakumulowaną sumę. Ale tylko wtedy powstanie rzeczywista więź między tym, co robotnik zarabia, tym jak pracuje, a jakie wyniki uzyskuje przedsiębiorstwo jako całość. Istnieje wprawdzie teraz fundusz zakładowy, który jest formą podziału tej nadwyżki, ale to była jak dotąd bardzo mało efektywna forma zainteresowania robotnika wynikami jego pracy. Przy tym systemie robotnika wciąż bardzo mało obchodzą wyniki przedsiębiorstwa mierzone wskaźnikami rentowności.

Inne zagadnienie, które wydaje mi się bardzo istotne to zagadnienie inwestycji. Wiemy, że istnieje rozrachunek gospodarczy, ale w wielu wypadkach jest on tylko fikcją. A jeśli nawet nie jest fikcją, to odnosi się wyłącznie do gospodarki eksploatacyjnej przedsiębiorstwa, a nie do inwestycji, które pozostają poza rozrachunkiem. Oto dlaczego mogły u nas zachodzić takie fakty, że w Szczecinie budowało się chłodnię kosztem nie wiem ilu milionów złotych po to, by później wykorzystywać ją tylko w 5 procentach. Że sprowadzało się z zagranicy maszyny, które nie mogły być potem odpowiednio wykorzystane.

A więc: trzeba wprowadzić taki system finansowania inwestycji, który obciążałby przedsiębiorstwa finansowe, gdyż do chwili obecnej inwestycje są finansowane w przeważającej części z budżetu, a nie ze środków przedsiębiorstwa. Trzeba wprowadzić tego rodzaju nowe środki, dzisiaj zupełnie nie stosowane, które odstręczałyby przedsiębiorstwo nie tylko od dokonywania inwestycji nierentownych, ale które by je także biły za niewykorzystanie majątku trwałego.

Mówi przewodniczący Komisji Budownictwa WRN ob. Asler:

— Chcąc poruszyć zagadnienie bodźców ekonomicznych pozwolę sobie nawiązać do kilku cyfr. Jaworznicko-Oświęcimskie Zjednoczenie Budownictwa wykazuje obecnie straty w wysokości 30 milionów złotych. Przejdę teraz do roku 1933. Należałem wtedy do spółdzielni SPB Musieliśmy wgryzać się w budownictwo, które było wtedy opanowane przez mniejszych lub większych kapitalistów. Robiliśmy to w ten sposób, że bodźcem ekonomicznym dla wszystkich, począwszy od kierownika budowy, a skończywszy na robotniku noszącym cegłę była wygospodarowana nadwyżka. Na wszystkich obiektach spółdzielczych budowanych przez SPB system ten zdał egzamin. System ten był także stosowany po wojnie do roku 1949, kiedy to wydano zarządzenie, aby przedsiębiorstwo zlikwidować i stworzyć państwowe zjednoczenia budowlane. Tam już nie było mowy o dzieleniu nadwyżek. I cóż obserwujemy? Im mniejszy był bodziec wygospodarowania nadwyżki, tym większe były straty. Niejednokrotnie wysuwaliśmy postulaty, aby zachować poprzedni system, aby nie dawać premii z gó-

(Dalszy ciąg na str. 4)

Z aparatem fotograficznym po Krakowie

Budujemy nowe domy

Nowowybudowany gmach szkolny przy ul. Grzegórzeckiej. Już za kilka tygodni dziecięca gromada wypełni puste w okresie wakacyjnym klasy.

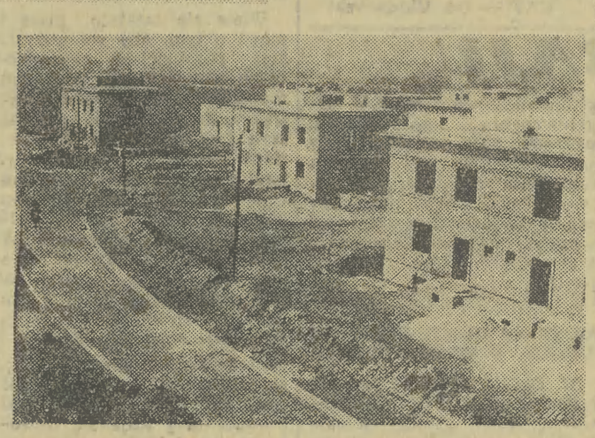

Osiedle domków dwuizbowych na Dębnikach. Po ukończeniu budowy przy każdym założony zostanie ogródek.

Ten nowy, jasny budynek, niedawno przekazany do użytku znajduje się w nowohuckim Osiedlu A-33. Jest to wzorcowy żłobek dla dzieci — mieszkańców najmłodszej dzielnicy naszego miasta.

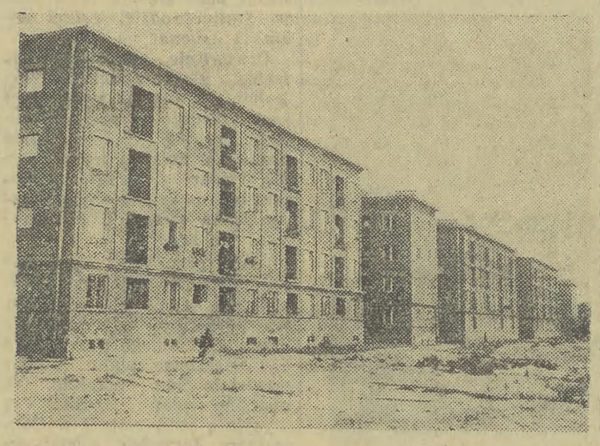

O coraz to nowe bloki powiększa się osiedle mieszkaniowe w Bronowicach.

Fot. Otto Link

Gazeta Krakowska NASZE MIASTO

Przed nowym rokiem szkolnym

Podczas gdy ucząca się młodzież wypoczywa jeszcze na koloniach i obozach wakacyjnych, w księgarniach i sklepach krakowskich trwają już przygotowania do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Księgarnie zaopatrują się w nowe podręczniki szkolne, sklepy w artykuły piśmienne, tornistry, teczki oraz odzież.

Do księgarni „Domu Książki" niemal codziennie napływają transporty książek, z których młodzież będzie się uczyć w bieżącym roku. Nie wszystkie jednak potrzebne książki są już w sprzedaży. Trudności napotyka się przy zakupie książek dla klas licealnych, szczególnie podręczników do nauki historii, w których dokonywane są pewne zmiany. Przygotowywane są również nowe podręczniki do nauki języka rosyjskiego. Literatura rosyjska, która obowiązywała dotychczas w klasie VIII, w nowym roku szkolnym wykładana będzie dopiero w kl. IX-ej. Brakuje też jeszcze niektórych podręczników dla klas I—IV, ale w najbliższych dniach księgarnie mają je otrzymać.

Podobnie jak w latach poprzednich sklepy papiernicze nie otrzymały dotąd dostatecznej ilości kredek szkolnych. Odczuwa się też brak papieru w kolorze granatowym do oprawiania książek, oraz zeszytów z papieru bezdrzewnego.

A jak wygląda sprawa zaopatrzenia sklepów w materiały przeznaczone na odzież dla uczniów i w gotowe mundurki?

Powszechny Dom Towarowy oraz inne sklepy posiadają dostateczną ilość tzw. bostonu oraz materiałów na kitle i fartuszki szkolne. Gorzej natomiast jest z gotowymi ubraniami, gdyż mundurków szkolnych dla dziewcząt i chłopców jest w sklepach niewiele. Wynika to z tego, że Ministerstwo Oświaty nie zatwierdziło jeszcze przedstawionych wzorów na wykonanie mundurków przez przemysł odzieżowy. (g)

Do Krakowa przybyli...

30-osobowa **grupa Polaków z USA** przybyła do Polski celem odwiedzenia swoich rodzin. Podczas pobytu w kraju rodacy zza oceanu zwiedzili Wybrzeże, Warszawę a obecnie przyjechali do Krakowa, gdzie zabawią 3 dni.

W ramach wymiany turystycznej przybyło również do Krakowa **21 turystów radzieckich.** Po zwiedzeniu naszego miasta goście udadzą się do Zakopanego. (sp)

Okruchy

SOK — „Z MALIN"

W okresie letnim napoje chłodzące są sprawą bardzo aktualną. W sklepach cukierniczych MHD i PSS (np. w sklepie przy ul. Stradom) bez trudu można dostać szklankę wody sodowej, czasem nawet z lodu. Kosztuje ona 0,50 zł; zaś szklanka wody z sokiem malinowym — 1 złotówkę. Nie jest to zbyt drogo, ale...

Ów rzekomy „sok z malin" jest tylko kiepską namiastką, nadającą wodzie sodowej szare zabarwienie i sacharynową słodycz.

Co gdzie KIEDY

10 SIERPIEŃ Piątek

teatry

SŁOWACKIEGO: „Kordian" godz. 19. MŁODEGO WIDZA: — „Igraszki trefu i miłości"— godz. 19.15. POEZJI: „Co nam zostało z tych lat..." (Stalinogrodzki Teatr Satyry) — godz 19.30. STUDIO: „Zaloty" — godz. 19.30.

kina

PORANKI

APOLLO: „Dziennik marynarza" — godz. 10, 12. SZTUKA: „Pod gwiazdą frygijską" godz. 10, 12.

LETNIE: „Ucieczka do Francji" godz. 20. APOLLO: „Zdarzyło się w Paryżu" godz. 16, 18, 20.15. UCIECHA: „Diabeł wcielony" — godz. 15.45, 18, 20.15. WANDA: „Salto mortale" — godz. 16, 18, 20: WARSZAWA: — nieczynne. WOLNOŚĆ: „Przed maturą" — godz. 16, 18, 20. SZTUKA: „Orkiestra z Marsa" godz. 15.45, 18, 20.15. MŁ. GWARDIA: „Upiór na sprzedaż" godz. 15.30, 17.30, 19.30. STAL: „Dzieci Hiroszimy" godz. 16, 18, 20. ŚWIT. „Biały ren" godz. 16, 18, 20.

dyżury

INTERNISTYCZNY: Szpital im. Biernackiego, Trynitarska 11.

CHIRURGICZNY: I Klinika Chirurgiczna, Kopernika 40.

POŁOŻNICZY: Oddział Ginek.-Położn., Kopernika 17.

apteki

Floriańska 15, Senatorska 5, Łobzowska 20, Stradom 2, Konopnickiej 3, Bch. Stalingradu 77, Bronowice, 29 Listopada.

różne

WDK — godz. 19 — Odczyt dr St. Gawędy pt. „Kultura średniowiecznej Europy".

radio

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

Godz. 19.45: Dolnośląskie pieśni ludowe. 20.04: Muzyka rozrywkowa. 20.25: „Dyskusja przed mikrofonem". 20.45: Muzyka taneczna. 22.00: Spraw. dźw. z procesu Wład. Mazurkiewicza. 22.30: Retransmisja Koncertu Symfonicznego z Praskiej Wiosny 1956, utw. Mozarta. 23 37: Muzyka taneczna.

Wystawa AM

W dniu wczorajszym otwarta została w gmachu Akademii Medycznej przy ul. Anny 12 wystawa pod nazwą „Akademia Medyczna w służbie narodu i zdrowia". Ciekawe i dobrze wykonane plansze i gabloty obrazują osiągnięcia poszczególnych zakładów teoretyczno-naukowych i klinik.

Specjalnym zainteresowaniem zwiedzających cieszy się gablota zakładu medycyny sądowej, gdzie umieszczono narzędzia, użyte przez przestępców do zbrodniczych celów.

Warte obejrzenia są przede wszystkim aparaty wystawione przez zakład ortodoncji, wiele preparatów, przekroje mózgu itp.

Starannie wykonane plansze zapoznają zwiedzających z rozwojem i tokiem studiów na Akademii Medycznej.

Na honorowym miejscu wystawiony jest szereg portretów znakomitych profesorów-lekarzy, naukowców krakowskich.

W sumie — zwiedzenie dobrze zorganizowanej i wykonanej wystawy jest dobrą lekcją poglądową zapoznającą nas z dużymi osiągnięciami naukowymi krakowskiej AM. Wystawa trwać będzie do końca września br. Otwarta jest codziennie od 11 do 18-ej.

Śladem naszej krytyki

KZG »Zachód« wyjaśniają

Niedawno na łamach „GAZETY" ukazał się artykuł pt. „Nie wszyscy jedzą w domu". Zawierał on krytyczne uwagi o niektórych stołówkach podlegających Zakładowi Zbiorowego Żywienia PSS oraz o restauracjach należących do KZG. M. in. była tam mowa o restauracji „Hawełka".

W odpowiedzi na krytykę usterek w tym lokalu otrzymaliśmy z dyrekcji KZG „Zachód" wyjaśnienie, którego fragmenty przytaczamy.

„Dla nadania estetycznego wyglądu restauracji „Hawełka" zaplanowane jest przeprowadzenie jeszcze w b. r. generalnego remontu. Ponadto zostały zamówione szyby na stoły konsumpcyjne. Szyby te zapobiegną szybkiemu brudzeniu się obrusów. Obecnie zakład otrzymał linoleum do pokrycia dwóch pierwszych sal konsumpcyjnych i chodniki kokosowe. Zawieszono kotary, wykonano dodatkowe oświetlenie pierwszej sali, co niewątpliwie przyczyniło się do podniesienia estetyki wnętrza. Kelnerzy, którzy niewłaściwie obsługiwali konsumentów, zostają stopniowo zastąpieni przez uprzejmy i sprawny personel.

Artykuł zamieszczony w „Gazecie" kierownictwo zakładu omówiło z personelem usługowym". (g)

Kronika wypadków

OSTROŻNIE ZE STOPKAMI

Nieumiejętne naprawianie spalonych bezpieczników może pociągnąć za sobą przykre następstwa. Przekonali się o tym lokatorzy domu przy Rynku Gł. 34, którzy majstrując przy tzw. popularnie stopkach spowodowali zapalenie się tablicy rozdzielczej.

Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

Czytelnicy piszą

Pod adresem MO

Lekkomyślne wskakiwanie czy też wyskakiwanie z jadącego tramwaju kończy się niejednokrotnie nieszczęśliwym wypadkiem. Amatorów karkołomnych wyczynów, wśród których przeważają młodzi ludzie, nie powstrzymują przestrogi, jakimi kończą się zwykle podawane w prasie wiadomości o tragicznych skutkach lekkomyślności, ani też przepisy wydane przez MPK.

A oto przykład. Wczoraj na ul. Karmelickiej trzech — w wieku około 20 lat — młodzieńców podjęło zakład czy jeden z nich (mimo iż w obu rękach trzymał pakunki) wskoczy do jadącego tramwaju.

Po chwili nadjechała „12", do której wskoczył ów młody człowiek z pakunkami. Wskoczył — a raczej wciągnęli go na pomost jadący tramwajem, w przeciwnym bowiem razie byłby wpadł pod koła.

Do redakcji naszej stale napływają listy, w których czytelnicy opisują podobne do powyższego wypadki, apelując o powzięcie przez organa porządkowe energicznych kroków wobec winnych „tramwajowego chuligaństwa".

„Stare i nowe na przedmieściach Krakowa"

Pod tą nazwą urządzona została, staraniem Muzeum Historycznego miasta Krakowa, na parterze zabytkowej kamienicy przy ul. Jana 12 ciekawa wystawa, obejmująca materiały fotograficzne, akwarele i inne eksponaty, obrazujące przeszłość, architekturę i życie ludności wsi podkrakowskich, włączonych obecnie w obręb Krakowa. Wystawa pokazuje również wielorakie przemiany kulturalne i bytowe tej ludności w ciągu ubiegłych 11-tu lat, nowe zdobycze socjalne itp.

Od czasu otwarcia wystawy (w czerwcu br.) zwiedziło ją około 11.700 osób.

W 12 rocznicę powstania

Jak Słowacy walczyli o wolność

Ożywiły się znów kontakty polsko-słowackie; na podstawie polsko-czechosłowackiej umowy turystycznej w ciągu zaledwie 3 miesięcy Tatry w Słowacji zwiedziło już ponad 21 tys. turystów polskich i wzajemnie, w Tatrach po stronie polskiej i w Zakopanem było w tym czasie ponad 14 tys. turystów z Czechosłowacji.

Jednak nie o liczby turystów tu idzie. Ważne jest to, że nawiązaliśmy bardziej bezpośrednią łączność z południowym sąsiadem, narodem słowackim, który dziś siedmiomilowymi krokami podąża naprzód przezwyciężając zacofanie gospodarcze, z narodem, który wczoraj stanął odważnie do walki przeciw faszyzmowi hitlerowskiemu.

Nie wolno bowiem utożsamiać narodu słowackiego z kliką Tiso i Tuki oraz ich pobratymców, którzy zdradzili naród oddając go w marcu 1939 roku za cenę rzekomej „niepodległości" na łup hitleryzmu. Naród słowacki ma swą własną, chlubną historię. Nie pogodził się on z zaprzedaniem go Hitlerowi.

Już w kilka miesięcy po wypadkach marcowych wykazał naród słowacki czynem protest przeciw szaleńczym planom słowackiej kliki rządzącej, całkowicie oddanej Hitlerowi. Przygotowywane przez hitlerowców uderzenie na Polskę we wrześniu 1939 r. przewidywało bowiem m. in. włączenie słowackich jednostek wojskowych (utworzonych przez rząd Tiso po marcu 1939 roku) do armii uderzeniowej na południowe granice Polski.

Jednak nielegalna (od „Monachium") działalność komunistów słowackich wśród wojska sprawiła, że w miastach Keżmarok, Lewocza i Rużomberok zbuntowały się garnizony, które miały być przyłączone do wojsk niemieckich, przygotowanych do napadu na Polskę we wrześniu 1939 r.

Za tym pierwszym aktem sprzeciwu, sprawy potoczyły się już bardziej wartkim nurtem. Pod koniec 1941 roku komuniści słowaccy zaczęli organizować miejscowe komitety narodowo-rewolucyjne. Z ich też inicjatywy zaczęły tworzyć się już na początku 1942 roku pierwsze oddziały partyzanckie.

Nasza — konspiracyjna wówczas — „Trybuna Wolności" (nr 1 i 14 z 1942 r.) radośnie wita tę akcję partyzancką braci Słowaków, a „Głos Warszawy" (nr 9 z 1943 r.) pisze o oddziałach partyzanckich, które rozwijały swą działalność w Karpatach. W tych to oddziałach walczyli obok siebie Polacy, Słowacy i Czesi. Oddziały te organizowały wypady, niszczyły urządzenia dworcowe, tory kolejowe, mosty i transformatory elektryczne.

Jednocześnie z organizowaniem partyzantki komuniści słowaccy pracowali nad przeciągnięciem żołnierzy i oficerów „armii słowackiej" do ruchu antyfaszystowskiego.

Od lata 1943 roku komuniści organizują szereg strajków politycznych np. w Żilinie czy Rużomberoku.

Z ich inicjatywy powstała 25 grudnia 1943 roku Słowacka Rada Narodowa (SRN), do której weszli komuniści, socjaldemokraci oraz antyfaszystowskie ugrupowania mieszczańskie. Przyjęto przedłożony przez komunistów program, w którym mowa jest o przejęciu całej politycznej, prawnej, wojennej i administracyjnej władzy w ręce SRN. W dniu 29 czerwca 1944 roku utworzono w Bratysławie Radę Wojenną, która miała przygotować plan powstania przeciwko Niemcom.

Sytuacja zaostrzyła się wyraźnie w sierpniu 1944 roku. Ruch partyzancki przybrał na sile. Wysyłane przeciw partyzantom oddziały „armii słowackiej" wracały z niczym solidaryzując się w swej większości z partyzantami. Iskrą zapalną stał się list wysłany 23 sierpnia przez rząd bratysławski Tiso do Hitlera, w którym prosił on o przysłanie wojennej pomocy przeciw słowackim partyzantom. Formalnie poproszono Niemców o okupację Słowacji.

W odpowiedzi na to partyzanci w dniach 25—28 sierpnia zajęli szereg miast m. in. Rużomberok, Turczański św. Martin, Liptowski św. Mikulasz. Wkraczające od 29 sierpnia oddziały niemieckie napotkały na opór zaraz w Żilinie. Powstanie objęło w tym dniu obszar od południowej granicy Słowacji po Wysokie Tatry, od Nitry po Spiską Nową Wieś.

Na wieść o powstaniu szef prasowy hitlerowskiego ministerstwa spraw zagranicznych ogłosił na konferencji prasowej, że *„powstanie słowackie będzie stłumione w ramach akcji policyjnej w ciągu 24 godzin"*. Tymczasem... nie wystarczyło nawet 24 dni, aby stłumić bohaterski zryw narodu słowackiego. A właściwie, nie tylko słowackiego.

Wśród partyzanckich oddziałów powstańczych znajdowali się bowiem przedstawiciele 22 narodowości. W tym, obok Słowaków i Rosjan niepoślednią rolę odegrali i Polacy, o czym mówi m. in. piękny artykuł Vlasty Borka w „Wolnej Polsce" (organ ZPP w ZSRR nr 16 z 1944 r.). Za pośrednictwem polskich towarzyszy broni przechodzili Słowacy ze Zw. Radzieckiego włączając się do powstania.

W pamiętnym sierpniu 1944 roku przeszło z Polski do Słowacji aż 7 partyzanckich oddziałów, wokół których zaczęła się później skupiać i część słowackich powstańców. W tym czasie gdy Polacy bohatersko walczyli w szeregach powstania słowackiego, oddział Słowaków pod dowództwem ppor. Stanky zawarł sojusz bojowy z polskimi towarzyszami na barykadach powstania warszawskiego.

Oddziały powstańcze liczące 74 tys. ludzi (w tym 60 tys. wojska regularnego „armii słowackiej"), które wystąpiły przeciw Niemcom oraz 14 tys. partyzantów związały pokaźne siły niemieckie: 6 pełnych dywizji piechoty (w tym 4 dywizje SS), część dywizji SS „Schill", „Horst Wessel", „Tatra", pancerną dywizję SS „Adolf Hitler", ponadto artylerię, samoloty. W wyniku działań powstańczych Niemcy stracili ponad 50 tys. żołnierzy.

Od 1 września wraz z ogłoszeniem przez Słowacką Radę Narodową w Bańskiej Bystricy programu powstania, powstanie antyfaszystowskie zaczęło przerastać w rewolucję ludowo-demokratyczną. Program ten obok ogłoszenia SRN za jedyną prawowitą władzę ustawodawczą i wykonawczą w całej Słowacji formułuje w punkcie 3, że *„celem naszym oprócz wyzwolenia politycznego, jest zapewnienie lepszego i szczęśliwszego bytu socjalnie słabszej warstwie, a mianowicie słowackim robotnikom i chłopom. Opowiadamy się za sprawiedliwym rozdziałem dochodu narodowego, za nowym podziałem własności i posiadania ziemi na korzyść małorolnych..."*.

Trudno opisać w niewielkim artykule cały przebieg powstania i nie to zresztą jest celem tego artykułu.

Faktem jest, że dużo upłynęło wody w Nitrze, zanim Niemcom udało się dotrzeć do centrum powstania w Bańskiej Bystricy (28 października 1944), a i to nie oznaczało wcale całkowitego zlikwidowania powstania. Sztab powstania, który sam przeniósł się na północ, wydał bowiem rozkaz przeniesienia się wszystkich powstańców w górskie rejony dla prowadzenia dalszej walki partyzanckiej.

O rozmiarach słowackiego powstania świadczy m. in. wypowiedź dowódcy przeciwpowstańczych niemieckich dywizji gen. broni SS Hoeffle podczas jego procesu przed sądem narodowym w Bratysławie. Stwierdził on, że powstanie słowackie było wielkim moralnym ciosem dla armii niemieckiej, a z punktu widzenia strategicznego — poważnym zagrożeniem linii frontowej Warszawa — Budapeszt.

Dla nas powstanie słowackie stało się pięknym symbolem międzynarodowej solidarności, wykuwanej w walce o wolność przeciw faszyzmowi.

ANDRZEJ PILCH

(Dokończenie ze str. 3)

ry, aby nie utrzymywać tysięcy urzędników, którzy produkcją takich czy innych okólników i poleceń usiłowaliby wpływać na wyniki pracy w budownictwie. Zamiast tych urzędników lepiej by to zrobił odpowiedni system bodźców materialnych. A przede wszystkim zainteresowanie robotnika wynikami finansowymi przedsiębiorstwa.

Mówi profesor Wyższej Szkoły Ekonomicznej dr Trzciениecki:

— Mówimy bardzo dużo o postępie technicznym. Wprowadzamy linie automatyczne. Ale z punktu widzenia ekonomicznego często te linie automatyczne są właściwie przestępstwem gospodarczym. Bo jeśli linia automatyczna pracuje pół godziny w czasie zmiany, to jej istnienie nie jest niczym uzasadnione. Dlaczego tak się dzieje? Bo planując postęp techniczny nie myślimy o postępie organizacyjnym. Doszliśmy do takiego punktu, od którego ani jeden krok naprzód w postępie technicznym nie może być uczyniony, jeśli organizacja pracy równocześnie się nie zmienia.

Co się zaś tyczy planowania, to wydaje mi się, że plany ustalane centralnie nie powinny brać pod uwagę 100-procentowej zdolności produkcyjnej przedsiębiorstwa. Nie powinny ustalać całej masy towarowej, a tylko brać pod uwagę 50—60 proc. zdolności produkcyjnej przedsiębiorstwa. Resztę przedsiębiorstwo niech planuje samo na podstawie umów z innymi przedsiębiorstwami. Uważam dalej, że produkcję przedsiębiorstwa należałoby liczyć nie według rzeczy wyprodukowanych, a według rzeczy sprzedanych. Mamy cały szereg takich wypadków, że coś leży w magazynie i nikt tego nie kupuje. Jest taka fabryka w Bielsku wyrabiająca szczotki, które w ogóle na rynku nie mają powodzenia. Ale fabryka robi szczotki, bo szczotki są drogie, a przedsiębiorstwo wykonuje dzięki temu plan wartościowy.

Tu chciałbym nawiązać do sprawy bodźców materialnych. Należałoby się zastanowić, czy rzeczywiście stosowanie systemu akordowego jest wszędzie uzasadnione. Przy błędach organizacyjnych za każdy błąd odpowiada w zasadzie robotnik. To on przede wszystkim przy systemie akordowym najbardziej na tym cierpi. Mogę przedstawić piękny wykres produkcji jednego z dużych zakładów krakowskich. Kształtuje się on w ten sposób, że w pierwszych dniach miesiąca mamy produkcję towarową wartości 0, w drugiej dekadzie — 25 proc., a pod koniec miesiąca 300 proc. Jasne jest, że to bije w pierwszym rzędzie w robotników. Że za tymi wynikami kryją się godziny nadliczbowe.

Mowa tu była o podziale nadwyżki wygospodarowanej przez przedsiębiorstwo między robotników. Ten system ma również swoją słabą stronę. Zysk przedsiębiorstwa oblicza się zwykle z końcem roku. Wobec czego działalność tego bodźca jest zwolniona, na rozliczenie robotnik musi czekać przez cały rok. Powstaje pytanie, czy nie można by tego robić w krótszym okresie czasu?

To wiąże się z tak zwanym wewnętrznym rozrachunkiem gospodarczym, tym, żebyśmy umieli doprowadzić i plan i koszty do miejsca pracy, żebyśmy umieli bezpośrednio robotnika tym zainteresować, premiując go za obniżkę kosztów własnych. Ale w naszym przemyśle na palcach jednej ręki policzyć można te przedsiębiorstwa, które mają w pełni wewnętrzny rozrachunek gospodarczy.

Mówi profesor Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie dr Fierich:

— Wydaje się, że najwięcej do zrobienia jest na terenie planowania gospodarki narodowej, że tam będzie sprawa najtrudniejsza. Myśmy wszystko planowali z wyjątkiem samego planowania. Zakres i metody planowania nie zostały opracowane. Nie zostały wykorzystane wszystkie środki naukowe do opracowania teorii planowania. Zapomina się np. przy opracowywaniu zagadnień dystrybucji o prawie popytu. W tej dziedzinie jest moc teorii, moc sporów. Trzeba więc, żeby w zakresie gospodarki planowej stosować metody naukowe, metody matematyczne. Trzeba ustalić zakres planowania. Czy wszystko planować, czy nie? Trzeba np. krytycznie podchodzić do planowania w rolnictwie, gdzie to planowanie jest bardzo utrudnione. Nauka nie daje nam stuprocentowo poprawnych odpowiedzi, bo nawet nauka matematyki nie potrafi na wszystko odpowiedzieć. Ale należy wprowadzić stosowanie metod ściśle naukowych możliwie najszerzej.

*

Na marginesie tej dyskusji warto jeszcze zwrócić uwagę na to — jak już powiedzieliśmy na wstępie — że ocena tych zagadnień znalazła wyraz w uchwałach VII Plenum. Stwarza to więc chyba dogodne warunki dla naukowców, poważną zachętę dla nich, by tym śmielej i tym intensywniej zajęli się sprawą wyszukiwania i opracowywania metod usprawnienia naszej gospodarki. By ich myśl naukowa lepiej niż dotąd torowała drogę praktykom, by stała się skutecznym orężem w toku codziennej pracy naszych działaczy gospodarczych.

Oprac. **J. B.**

Z przeszłości naszego miasta

W toku prac remontowych w renesansowej kamieniczce przy ul. Marka 24 (stanowiącej oficynę pochodzącego z XV wieku sąsiedniego domu znanego pod nazwą „Domu pod Krzyżem") na fasadzie z XVI wieku odkryto ostatnio, po usunięciu wielu warstw tynków i przemalowań, napis łaciński wymalowany majuskułą renesansową. Napis (w języku łacińskim) zaczyna się słowami „FILI ELEEMOSIN PAVPERIS NE DEFRAVDES...".

Treść tego napisu wiąże się niewątpliwie z charytatywnym przeznaczeniem wspomnianego budynku, który jak i „Dom pod Krzyżem" mieścił niegdyś szpital ubogich scholarów.

Jak już donosiliśmy, w wymienionych budynkach po ukończeniu prac remontowych znajdzie pomieszczenie nowootwarty oddział Muzeum Historii m. Krakowa — obrazujący historię teatru krakowskiego.

„GAZETA KRAKOWSKA"
ORGAN KW PZPR
W KRAKOWIE

Redaguje Komitet Redakcyjny. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa". **Adres Redakcji:** Kraków, Wielopole 1, III p. **Telefony: redaktor naczelny 509 85, sekretariat odpowiedzialny 215 63, sekretariat techniczny 556 53, dział partyjny 536 23, dział rolny 203-67, dział ekonomiczny 246.87, dział interwencji 203 47. Adres administracji:** Kraków, Wiślna 2, II p. Tel. 558-62, 588-41. Biuro Ogłoszeń i Reklam RSW „Prasa": Kraków, Rynek Gł., 46, tel. 553 40.

KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA

M—7—10825

Z teki satyry

MO w całym kraju prowadzi energiczną walkę z chuligaństwem drogowym.

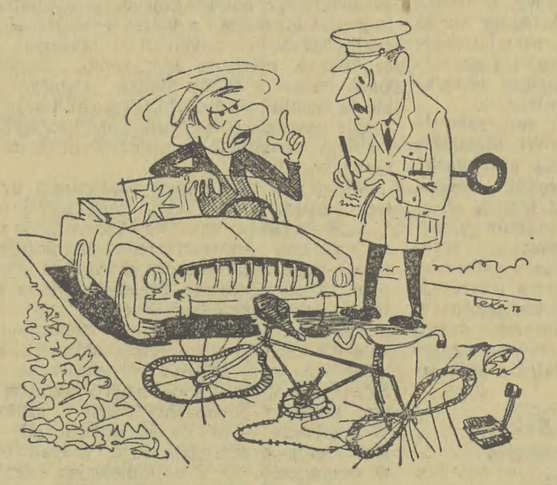

— Panie władzo, ja trąbiłem!
— Nie wątpię. A ile to obywatel wytrąbił?

MIK